

Pierwsze święta
na misji s. 4

Jezus jest tam,
gdzie Go przyjmą s. 8

Wietnam – praca
w formacji s. 28

misjonarz

nr 12 (417) • grudzień 2016

miesięcznik księży werbistów

Mały, bliski,
konkretny

s. 3



nr 12/2016 **misjonarz**

- papież Franciszek – **Mały, bliski, konkretny s. 3**
- Janusz Schilitz SVD – **Pierwsze święta na misji s. 4**



- Andrzej Mochalski SVD – **Adwentowe oczekiwanie s. 6**
- Władysław Madziar SVD – **Jezus jest tam, gdzie Go przyjmą s. 8**
- **PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE s. 10**
- **W ŚWIELE SŁOWA s. 11**
- Zenon Szabłowiński SVD – **Aby były lepsze relacje s. 12**
- **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**
- **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**
- Dominika Pawlak – **Adwent w Lindzie s. 16**



- Dariusz Pielak SVD – **Mater Verbi Divini s. 20**
- Adam Madejczyk SVD – **Mam szczęście! I jestem szczęśliwy! s. 23**
- **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24**
- **NA ROZDROŻACH ŚWIATA s. 25**

Konrad Keler SVD – **Nowenna przed Bożym Narodzeniem**

- **ŚWIAT MISYJNY: WIETNAM s. 27**
- Rozmowa z o. Krzysztofem Malejką SVD – **Wietnam – praca w formacji s. 28**
- **POCZTA MISYJNA s. 30**

W następnych numerach:

- Mariusz Mielczarek SVD, Wierność Chrystusowi
- Dawida Strojek SSPs, Wszystko jest darem

Okladka I: W Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie
Okładka IV: Zima w Pieniężnie
zdjęcia: Paweł Wodzień SVD



W Papui Nowej Gwinei

fol. Andrzej Danilewicz SVD

*Albowiem Dziecię nam się narodziło,
Syn został nam dany,
na Jego barkach spoczęła władza.
Nazwano Go imieniem:
Przedziwny Doradca, Bóg Mocny,
Odwieczny Ojciec, Księzę Pokoju.*

(Iz 9,5)

Drogim Czytelnikom –

*radości z narodzenia Boga-Dzieciny,
przyjęcia Go pod dach swego serca,
wdzięczności, że przyjął panowanie nad całym światem
i światem każdego człowieka
oraz zadziwienia, że objawiony w Małym
stał się Doradcą, Odwiecznym i pełnym Mocy,
źródłem Pokoju;
że Nieuchwytny i Nieokreślony
stał się konkretny i bliski...*

*Pięknego świętowania Bożego Narodzenia
oraz błogosławionego Nowego Roku 2017 –*

życzy redakcja „Misjonarza”.

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 12/417/2016

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.), **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej, **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl, **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, aduściacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Apostoł Paweł mówi nam o wspaniałym planie Bożym: *Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty* (Ga 4,4). Jednak historia nam mówi, że kiedy nadeszła owa *pełnia czasu*, czyli kiedy Bóg stał się człowiekiem, ludzkość nie była szczególnie dobrze nastawiona, nie był to też okres stabilności i pokoju: nie było „złotego wieku”. Scena tego świata nie zasłużyła sobie zatem na przyjście Boga, a wręcz *swoi Go nie przyjęli* (J 1,11). Pełnia czasu była zatem darem łaski: Bóg wypełnił nasz czas obfitością swego miłosierdzia, jedynie z miłości zainaugurował pełnię czasu.

Uderza przede wszystkim to, jak się dokonuje przyjście Boga w historii: *zrodzony z niewiasty*. Nie ma mowy o wejściu triumfalnym, jakiegokolwiek imponującej manifestacji Wszchemogącego: nie ukazuje się jako oślepiające słońce, ale przychodzi na świat w sposób najprostszy – jako dziecko zrodzone przez matkę (...). Zatem (...) *Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie* (por. Łk 17,20), ale przychodzi w małości, w pokorze.

(...) Czas się kurczy, a objawienie się Boga zawsze ma miejsce w małości. W ten sposób dokonuje się *pozątek znaków dokonanych przez Jezusa* (J 2,11) w Kanie Galilejskiej. Nie ma niezwykłego czynu dokonanego przed tłumem, ani też wystąpienia, które rozwiązywałoby palącą kwestię polityczną, jak podporządkowanie narodu panowaniu rzymskiemu. Zachodzi natomiast prosty cud w małej wiosce, rozweselający uroczystość weselną całkowicie anonimowej, młodej rodziny. A przecież woda zmieniona w wino na weselu jest wspaniałym znakiem, ponieważ objawia nam oblicze Boga, tego Boga, który zasiada z nami do stołu, który pragnie i dopełnia komunii z nami. Mówi nam, że Pan nie utrzymuje dystansów, ale jest bliski i konkretny, jest między nami i troszczy się o nas, nie decydując za nas i nie zajmując się kwestiami władzy. Woli On bowiem pozwolić się ogarnąć przez to, co jest małe, w przeciwieństwie do człowieka, który dąży, by posiadać wciąż coś większe-

Mały, bliski, konkretny



Fot. Leszek Wilman SVD

Indianie Guarani w Argentynie

go. Pragnienie władzy, wielkości i sławy jest rzeczą tragicznie ludzką i jest wielką pokusą, która stara się wkraść wszędzie; dawać siebie innym, eliminując dystanse, pozostając w małości i konkretnie wypełniając codzienność – to subtelnie Boskie.

Bóg zatem nas zbawia, stając się małym, bliskim i konkretnym. Przede wszystkim, Bóg czyni się małym. Pan, *cichy i pokornego serca* (Mt 11,29), woli prostaczków, którym objawione jest królestwo Boże (por. Mt 11,25); oni są wielcy w Jego oczach i na nich patrzy (por. Iz 66,2). Otacza ich szczególną miłością, ponieważ sprzeciwiają się *pysze tego życia*, która pochodzi ze świata (por. 1 J 2,16). Maluczcy mówią Jego językiem – językiem pokornej miłości, która wyzwala. Dlatego Bóg powołuje ludzi prostych i gotowych, by byli Jego rzecznikami i im powierza objawienie swojego imienia i tajemnic swego Serca. (...)

Ponadto Bóg jest blisko, *przybliżyło się Jego Królestwo* (por. Mk 1,15): Pan nie chce, żeby się Go lękano jako możnego i dalekiego władcy, nie chce przebywać na tronie w niebie czy w pod-

rzecznikach historii, ale pragnie schodzić w nasze codzienne wydarzenia, aby iść z nami. (...)

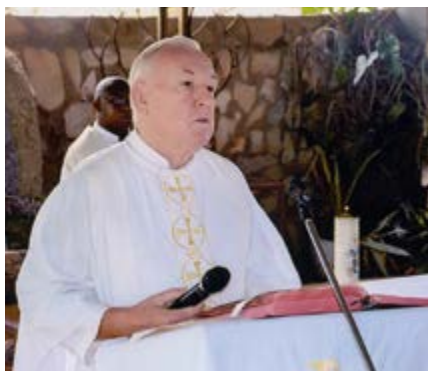
W Maryi znajdujemy pełną odpowiedź Panu: w ten sposób w wątek Boży wplata się w dziejach „wątek maryjny”. Jeżeli istnieje jakakolwiek ludzka chwała, jakaś nasza zasługa w pełni czasu, to jest nią Ona: to Ona jest ową przestrzenią zachowaną w wolności od zła, w której Bóg się odzwierciadlił; to Ona jest schodami, które przemierzył Bóg, aby zejść do nas i stać się bliskim i konkretnym: to Ona jest najjaśniejszym znakiem pełni czasu. (...)

Niech za Jej wstawiennictwem pełnia czasu odnowi się również dla nas. Na niewiele się zda przejście między dziejami przed i po Chrystusie, jeśli pozostanie jedynie datą w kronikach historii. Oby dokonało się dla wszystkich i każdego z osobna przejście wewnętrzne, Pascha serca ku stylowi Bożemu ucieleśnionemu przez Maryję: działać w małości i w bliskości towarzyszyć, z prostym i otwartym sercem.

papież Franciszek, Jasna Góra, 28 lipca 2016 r.
za: deon.pl

Pierwsze święta na misji

Kiedy byłem na urlopie, rozmawiałem z kilkoma entuzjastami Ghany o początkach mojej misyjnej epopei, szczególnie o pierwszych świętach Bożego Narodzenia na mojej nowej placówce, czyli w parafii leżącej w diecezji Akra. Kilku uczestników spotkania zasugerowało, żeby napisać o tej historii do „Misjonarza”. Postanowiłem to uczynić. Oto ona.



O. Janusz Schilitz SVD w McCarthy Hill (przedmieścia Akry), Ghana

Po kursie języka angielskiego w Dublinie, stolicy Irlandii, poleciliśmy przez Niemcy i Rzym do Ghany. Po wyjściu z samolotu w Akrze uderzyło nas gorące, wilgotne i lepkie powietrze. Po dojściu do kontroli celnej byłem mokry, całkowicie mokry. „Jak ja tu wytrzymam? – pomyślałem. – Przecież to piekło.” Jednak dość szybko przyzwyczałem się i do klimatu, i do ludzi, i nowej sytuacji w Ghanie.

Po tygodniu wolnego rozpoczęły się kursy wprowadzające i nauka nowego języka, tym razem lokalnego. Na szczęście uczyłem się języka twi, którym mówi 50 proc. mieszkańców Ghany, a dodatkowe 25 proc. rozumie ten język. Również część ludności w Wybrzeżu Kości Słoniowej posługuje się twi. Po ośmiu miesiącach nauki trafiłem na pierwszą placówkę, do której należało 25 stacji misyjnych. Cały ten teren, który dziś jest wikariatem apostołskim, nazywał się *Afram Plains* (Równiny Afram). Obszar ten tworzył trójkąt, oblany z jednej strony

wodami rzeki Afram, z drugiej wodami sztucznego jeziora Volta, a trzeci bok graniczył z buszem i dżunglą – masą różnorodnej zieleni, w głąb której niechętnie zapuszczali się nawet najbardziej doświadczeni myśliwi.

ZAJĘĆ W BRÓD

Do Adiemry przyjechałem we wrześniu. Zanim objechałem wszystkie stacje misyjne, nadeszło Boże Narodzenie. Ponieważ były to moje pierwsze święta, kiedy czułem się prawdziwym duszpasterzem, pragnąłem, aby był to dla parafian czas radości, doświadczenie Boga z nami. Przygotowałem ministrantów na te święta, założyłem mały chór młodzieżowy, a kobiety z parafii miały wystawić jasełka, odgrywane przez ich dzieci. Zajęć było w bród.

Był tam taki zwyczaj, że na Pasterkę zjeżdżali się wierni z najbliższych stacji misyjnych, aby razem świętować. Zjechali się z 12 stacji. Już o godz. 16.00 na placu przykościelnym zaczęło się robić ludno i gwarno, i wesoło. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 20.00. Przedstawiciele każdej stacji musieli coś zaprezentować, były więc kolędy, jasełka, tańce, recytacje i coś tam jeszcze. O północy rozpoczęła się Pasterka. Było uroczyście, ale i radośnie, z pięknymi śpiewami, bo Ghańcy są naprawdę bardzo muzycylni i rozśpiewani. Msza św. skończyła się o godz. 2.30. Byłem zadowolony z takiego świętowania. Po Mszy podszło do mnie wielu parafian, aby mi pogratulować i złożyć świąteczne życzenia. Jednak powoli wszyscy zaczęli się rozjeżdżać i rozchodzić. Wreszcie przyszedł i katechista z kluczem, też złożył życzenia i poszedł. Ja natomiast zostałem na placu przykościelnym sam. Była piękna noc tropikalna, jasno jak w dzień. Z dala dochodziły odgłosy muzyki, śpiewy, oklaski, dudnienie bębnow... Słowem: radość. A ja stałem na pustym placu i wahałem się: pójść do wioski i dołączyć do tej rozradowanej wspólnoty, czy iść na plebanie. Zdecydowałem się na to drugie, bo przecież rano były zaplanowane trzy Msze św.



Pierwsze lata na misji w Ghanie, plebania w Adiemrze, 1976 r.

zdjęcia: archiwum Janusza Schilitza SVD

CAŁKOWICIE SAM

W pokoju włączyłem magnetofon. Popłynęły piękne polskie kolędy. Słuchałem tych kolęd i chodziłem po pokoju, z jednego końca w drugi, byłem jakiś niespokojny, podenerwowany, rozdrażniony. Czegoś brakowało. „Co się ze mną dzieje? – pomyślałem. – Przecież wszystko poszło dobrze, powinieneś być zadowolony.” No niby tak, ale to nieprzyjemne uczucie rozdrażnienia nie opuszczało mnie. Wtedy uświadomiłem sobie jedną rzecz: były święta, noc Bożego Narodzenia, a ja po raz pierwszy byłem sam, całkowicie sam, z dala od swoich, w obcym kraju. Ogarnęło mnie nieprzyjemne, przynębiające i straszne uczucie. Wtedy też pomyślałem sobie, że jednak nie jestem sam, bo przecież to święta Bożego Narodzenia, święta Boga z nami. „Nie jesteś sam, Bóg jest z tobą, tak mówiłem dziś w kościele. Nie wierzysz? No, niby tak, ale to było w kościele, a tu jest plebania.” Nadal chodziłem po pokoju, który wydawał się pusty, nieprzyjemny, odpychający, ponury, wrogi. O godz. 4.00, zmęczony i sfrustrowany zbierałem się do łóżka, ale z mocnym postanowieniem, że to były moje pierwsze i ostatnie święta Bożego Narodzenia w Ghanie. Po świętach pakuję swoje manele i wyjeżdżam z tego kraju. Nigdy więcej takich świąt.

KTOŚ ZAPUKAŁ

Wtedy ktoś zapukał do drzwi. Trochę się przestraszyłem, ale zapytałem, kto tam. Był to jeden z katechistów, który zaczął przeproszać, że mnie niepokoi, że zakłóca sen... A ja do niego: „Człowieku, z czymkolwiek przychodzisz, wejź! Wejź jak najprędzej, będę mógł przynajmniej z kimś porozmawiać”. Katechista zaczął znowu przeproszać i powiedział, że jestem ostatnią deską ratunku i że nie miał innego wyjścia, jak przyjść do mnie. Pytam więc, o co chodzi. A on na to, że jedna z parafianek jest ciężko chora



foto: Paweł Wodźień SYD

Obraz z Ghany w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie

i trzeba ją zawieźć do szpitala. Tymczasem są święta Bożego Narodzenia, więc żaden z wioskowych kierowców nie chce udawać się w taką podróż. Zaraz mu powiedziałem, aby poszedł i powiedział, że pojedę, niech tylko przygotują chorą do drogi. Po dziesięciu minutach siedziałem już w samochodzie, gotowy do jazdy, byle tylko jak najdalej od mojego pokoju i samotności.

Zabraliśmy chorą i ruszyliśmy w drogę. 80 km było jakiej drogi z przeprawą pontonem przez rzekę Afram. O godz. 8.00 byliśmy już w szpitalu. Przekazałem chorą pod opiekę pielęgniarek i lekarza, a sam poszedłem do sióstr zarządzających szpitalem. Siostry akurat siedziały przy stole, przy śniadaniu. Oczywiście dołączyłem do nich. Śniadanie, jak na tamte czasy, było wyśmienite. Pogadaliśmy trochę, poplotkowaliśmy o tym i owym, zaśpiewaliśmy kilka kolęd, na koniec się pomodliliśmy, no i trzeba było wracać, choć

siostry zatrzymywały na obiad. Wolałem jednak wracać od razu, żeby nie jechać nocą. Po drodze zaszedłem do szpitala, żeby zobaczyć, co z chorą. Lekarz powiedział, że musi ona zostać, niestety, w szpitalu co najmniej tydzień. Zabrałem więc katechistę i ruszyliśmy w drogę powrotną.

W Adiemrze byliśmy o godz. 15.00. Przed plebanią stała dość duża grupka parafian i nieparafian. Czekali, żeby się dowiedzieć, co z chorą i by mi podziękować. Na werandzie i schodach plebanii była góra podarków: owoce, *yamy*, dwie kury, nawet koza, przygotowane jedzenie, lokalne wino palmowe... Złożyłem sprawozdanie z wizyty w szpitalu, pogadaliśmy trochę, zjedli co było do zjedzenia i oczywiście wypili co było do wypicia, zaśpiewaliśmy kilka kolęd, pomodliliśmy się i ludzie zaczęli się rozchodzić. Ja natomiast, zmęczony i w przepoczonej koszuli, udałem się na plebanię, pod prysznic. Pokój wydał mi się tym razem przytulniejszy, jakby weselszy.

W Ghanie pozostałem do dziś. Czyż Bóg nie jest Emmanuelem – Bogiem z nami?

ROBOTY DUŻO

W Adiemrze nie pracowałem jednak długo, tylko trzy lata. Pojechałem na studia do Stanów Zjednoczonych, a do Adiemry już nie wróciłem.

Obecnie mieszkam w McCarthy Hill, jednym z przedmieść Akry, gdzie pracuję w duszpasterstwie rekolekcyjno-pastoralnym. Odbywają się tu rekolekcje dla różnych grup sodalicyjnych i młodzieżowych, czasem dla seminarzystów. Przyjeżdża też sporo sióstr na rekolekcje, czasem księża. Mamy też dosyć dużą wspólnotę wiernych na niedzielnej Mszy św. Roboty jest dużo, aż za dużo, a sił nie przybywa...

Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim radości i pokoju oraz szczerego przeżycia obecności Boga z nami.



W Argentynie powoli kończy się rok szkolny i tysiące dzieci, młodzieży i nauczycieli rozpoczynają zasłużone wakacje. 21 grudnia bowiem na półkuli południowej wchodzimy w sezon lata. Dobiega też końca rok kalendarzowy.

Natomiast rozpoczyna się Adwent, czas oczekiwania na miłosierdzie Boże objawione w pełni w narodzeniu Jezusa w betlejemskiej grotcie.

Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło (Iz 9,1). Pomimo ciepła świąt i pełnego

Adwentowe oczekiwanie



W kościele św. Antoniego w Victorii, Argentyna



foto: Leszek Wilman SVD

radości oczekiwania, Adwent ma także odcienie nocy i mroku. W tym czasie bowiem przypomina się o długim oczekiwaniu potomków Adama, zagrożonych w ciemności grzechu i niemocy, wyglądających choć promyka zapowiadającego Zbawcę. Adwentowe oczekiwanie to najpierw uświadomienie sobie swojej słabości, ciemnej strony swojego serca. Jeśli się tego nie dokona, czas ten może przejść prawie niezauważalnie. Jeśli poczuję się pewny siebie i zacznie mi się wydawać, że ode mnie wszystko zależy, być może nieświadomie przyjmę postawę, którą można by wyrazić w słowach: „Dobrze, że przyjdiesz Panie Jezu, ale jak widzisz, sam sobie znakomicie radzę, wszystko mi się nieźle układa. Przykazania i wszystkie obowiązki wypełniam. W tym moim poukładanym świecie znajdzie się i dla Ciebie miejsce. Zbuduję Ci szopkę i umieszczę Cię w żłóbku”. A przecież Jezus nie może być tylko jednym z elementów świątecznej dekoracji.

Dlatego Adwent jest dobrym czasem, by stanąć w prawdzie o sobie i od-

kryć, że bez Boga jest we mnie tylko ciemność. Że tak naprawdę bez Niego nic nie mogę. Cokolwiek czynię dobrego, jest Jego darem, Jego działaniem we mnie. Obraz Jezusa Miłosiernego to dobra ilustracja mojego serca: Gdyby zabrać Jezusa z obrazu, zostanie tylko ciemne tło. Jezus jest Światłością, bez Niego jest we mnie tylko nic i pustka.

13 marca 2015 r. w czasie nabożeństwa pokutnego w Bazylice św. Piotra papież Franciszek ogłosił Rok Miłosierdzia: „Drodzy bracia i siostry, często myślałem o tym, jak Kościół może uczynić jeszcze bardziej oczywistym swe posłannictwo bycia świadkiem miłosierdzia. Jest to droga, która rozpoczyna się od nawrócenia duchowego. Dlatego postanowiłem ogłosić Jubileusz Nadzwyczajny, którego ośrodkiem będzie Miłosierdzie Boże. Chcemy przeżywać go w świetle słów Pana: *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny* (Łk 6,36)”.

W tym jubileuszowym roku, który rozpoczął się 8 grudnia 2015 r. w uroczystość Niepokalanego Poczę-

cia Najświętszej Maryi Panny, nie chodziło tylko o teoretyczne rozważanie nad miłosierdziem i jego definicją, ale przede wszystkim o to, by ten czas przeżyć w głębi serca. Pomocą mogła nam służyć ewangeliczna scena Jezusa myjącego nogi uczniom, zwracająca naszą uwagę na to, że jest to wydarzenie wciąż aktualne. Kiedy doświadczamy miłosierdzia, możemy się nim dzielić z innymi.

Dla nas, Polaków, Rok Miłosierdzia miał też szczególne znaczenie z innego powodu, bowiem papież Franciszek gościł w tym czasie w naszym kraju, w 1050. rocznicę Chrztu Polski i brał udział w Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie.

Dziś (...) narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan (Łk 2,11) – tymi słowami obwieszczona została światu radosna nowina: Bóg stał się człowiekiem, narodził się w ludzkiej postaci po to, aby nas zbawić i stworzyć każdemu człowiekowi możliwość sięgania aż do Bożej rzeczywistości. Co więcej, motywem narodzin Zbawiciela nie były nasze ludzkie zasługi, lecz jedynie łaska Boża, którą św. Paweł ukazuje jako wyraz *dobroci i miłości* oraz *wielkiego miłosierdzia*. To właśnie one sprawiły, że Syn Boży przyszedł na świat. Podkreśla to św. Jan Ewangelista, pisząc: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16).

A zatem przyjdzie Syna Bożego na świat ma swe źródło w miłości miłosiernej Ojca, który pragnie zbawić ludzkość nie dla uczynków sprawiedliwych, lecz ze względu na miłosierdzie Boga. Zbawienie, jakim nas obdarzy Bóg w Jezusie, z jednej strony polega na wyzwoleniu z niewoli grzechu, a z drugiej daje nam też moc, abyśmy stali się dziećmi Bożymi.

Niech uwielbienie Pana Boga za objawienie się Jego *dobroci, miłości i miłosierdzia* w narodzeniu Jezusa Chrystusa będzie udziałem każdego człowieka, czego szczerze i z głębi serca życzę każdemu.



Jezus

gu w Dalun. Ostatnie 7 km naszej podróży było już spokojne, bo minęliśmy miejsce targu. Droga zrobiła się pusta, wokół ciemno, z widocznymi nieco zarysami niewysokich krzaków i afrykańską ciszą na sawannie. W Nawuni ludzie już czekali w małej kaplicy, nieco przyozdobionej z okazji Bożego Narodzenia, ale bez choinki i żłóbka. Msza św. rozpoczęła się ok. godz. 22.30. Zebrało się może 50 wiernych. Po Mszy dość długo trwały tańce i śpiewy. I radość. Afrykań-

Trzej Królowie (Ghana)



phot. archiwum Władysława Madziara SVD



O. Władysław Madziar SVD w Ghanie

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragnę każdemu złożyć jak najserdeczniejsze życzenia. Przede wszystkim życzę pokoju. Niech Boże Dzieciątko wniesie w Wasze życie radość i miłość, byście zawsze byli szczęśliwi.

Od sierpnia 2015 r. jestem w Rzymie. Przyjechałem tu, by kontynuować studia z teologii dogmatycznej i jeśli takie będą Boże plany, wrócić potem do Ghany, aby tam dalej żyć i pracować jako misjonarz.

Moje życie bardzo się zmieniło. Teraz toczy się między naszym domem zakonnym, położonym blisko stacji Piramide, a Uniwersytetem Gregoriańskim. Dni są bardzo podobne, by nie powiedzieć monotonne, podczas gdy do niedawna były bardzo urozmaicone. W naszym domu w Rzymie (*Collegio del Verbo Divino*, tj. Kolegium Słowa Bożego) nie mamy zbyt dużego kontaktu z życiem Włochów. Jest z nami tylko jeden włoski ojciec – Franco. Większość we wspólnocie to Azjaci z Indii, Indonezji, Filipin i Wietnamu. Jest także kilku Afrykańczyków i paru Europejczyków, głównie starszych. Myślę, że nasza wspólnota dość dobrze obrazuje przekrój Kościoła katolickiego. Europejczycy to coraz mniejsza grupa wśród rosnących i dynamicznych Kościołów z innych kontynentów. Na pewno tego nie można zobaczyć w Polsce, gdzie jeszcze, dzięki Bożej łasce, jest wielu wiernych.

Włoski Kościół żyje z pewnością inaczej niż polski. Niektóre sprawy

są bardziej akcentowane, inne mniej, ale ma to też swój urok i głębię. Raz w tygodniu pomagam w dużej jadalni dla bezdomnych, prowadzonej przez Caritas. To jadalnia przede wszystkim dla biednych, którym nie starcza na życie. Większość to Włosi, nie tylko z Rzymu, ale i z innych stron Włoch. Poza tym przychodzą tam i ludzie z innych krajów. Spotkałem nawet kilku Polaków. Rozmawiając z nimi, zapytałem, dlaczego nie wracają do Polski. Jeden z nich odpowiedział, że tu żyje im się łatwiej. Czymś pozytywnym jest fakt, że do jadalni przychodzi pomagać Caritas dużo młodzieży. Są też starsi, może emeryci, którzy raz czy dwa razy w tygodniu chcą poświęcić trochę swojego czasu dla biednych. Dla mnie jest to bardzo budujące.

W 2014 r. święta spędzałem w całym innej atmosferze. W Wigilię, po zwykłej kolacji, pojechałem do wioski Nawuni nad rzeką Wolta w Ghanie, aby tam odprawić Pasterkę dla ludzi z plemienia Ewe-Bator. Z wioski Kumbuyili, blisko naszego seminarium w Tamale, zabrałem znajomego studenta, a z następnej wioski, Gumu, ministranta. Było ok. godz. 21.00. Nic nie świadczyło o tym, że jest to noc Bożego Narodzenia. Jechaliśmy prawie cały czas w kurzu, bo z przeciwka co chwila przejeżdżała ciężarówka, prawie zawsze na długich świątłach, obciążona ziarnem i ludźmi, którzy wracali z cotygodniowego tar-

jest tam, gdzie Go przyjmą

czycy potrafią się naturalnie cieszyć, choć ich życie nieraz nie daje powodów do radości.

W 2015 r. moje święta były inne. Boże Narodzenie spędziłem w Maglie, niewielkim miasteczku w Apulii, na samej pięcie „włoskiego buta”. Pojechałem tam z dwoma księżmi, obaj z Zambii. Najpierw pomagaliśmy w spowiedziach przedświątecznych, a potem w samych uroczystościach Bożego Narodzenia. Były to święta inne niż w Afryce. Jednak niezależnie do tego, czy to święta w Afryce, wśród malutkich wspólnot chrześcijan, czy

podobnie jak w Polsce, w przepięknie przystrojonych świątyniach, czy też jak we Włoszech, przy oryginalnie udekorowanych żłóbkach, czy gdzie-

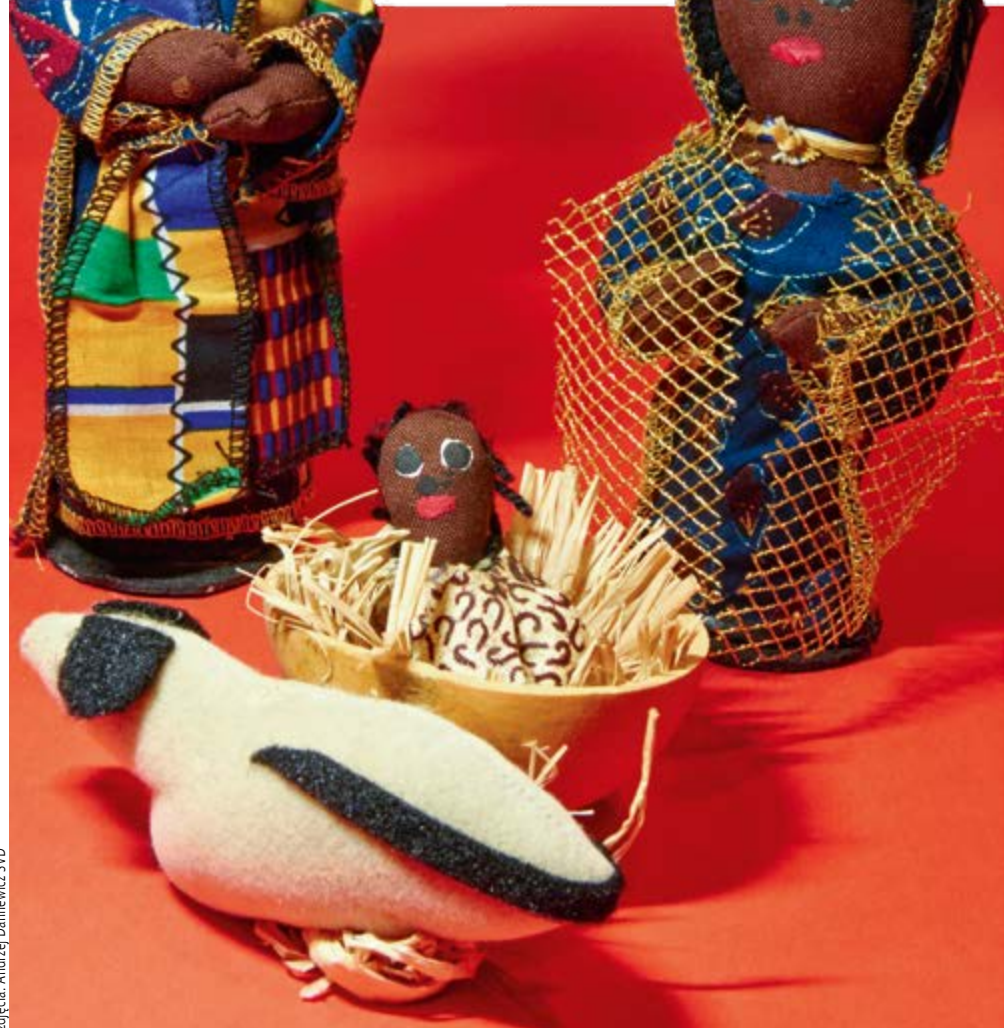
kolwiek na świecie – Pan Jezus przychodzi i zatrzymuje się tam, gdzie Go przyjmą. Niestety wielu nie chce Go nie tyle przyjmując, ile nawet przyznać się do Niego, zwłaszcza w naszej Europie. Stąd smutek.

Oby te zbliżające się Święta Bożego Narodzenia były dla nas wszystkich doświadczeniem Bożej bliskości i Jego troskliwej opieki nad światem i nad każdym człowiekiem.

Szczęść Boże! ☩



Szopka z Ghany



zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD



Wykonana z ceramiki
szopka z Włoch

foto. Andrzej Danilewicz SVD



Aby ludy europejskie odkryły na nowo piękno, dobroć i prawdę Ewangelii, która napełnia życie radością i nadzieją.

Patrząc na współczesną Europę, widzi się jej ogromne zagubienie, brak nadziei, lęk, powiększany zamachami terrorystycznymi, niemoc, która płynie z odrzucenia prawdy, piękna i dobrej Ewangelii i wypływających z niej chrześcijańskich wartości, kultury życia. Budowanie jedności tylko na płaszczyźnie ekonomicznej i gospodarczej nie wystarcza.

Ojciec Święty Franciszek podczas wizyty w Parlamencie Europejskim w Strasburgu 25 listopada 2014 r. wezwał jego członków, by na nowo postavili w centrum politycznego projektu Europy człowieka, pojmowanego nie tyle jako „obywatel” czy „podmiot gospodarczy”, ile jako „osoba, obdarzona transcendentną godnością” („L'Osservatore Romano”, nr 12/2014, s. 9). Mówił: „Europa, która nie potrafi już otworzyć się na transcendentny wymiar życia, jest Europą, której powoli grozi utrata duszy, a także »ducha humanistycznego«, którego przecież kocha i broni. Właśnie wychodząc od potrzeby otwarcia się na transcendencję, pragnę podkreślić centralne miejsce osoby ludzkiej, która w przeciwnym razie byłaby zdana na mody i panujące władze. Dlatego uważam, że fundamentalne znaczenie ma nie tylko dziedzictwo, które chrześcijaństwo pozostawiło w przeszłości w społeczno-kulturowym tworzeniu kontynentu, ale nade wszystko wkład, który zamierza dziś i w przyszłości wnieść w jego rozwój. Ten wkład nie stanowi zagrożenia dla świeckiego charakteru państw i dla niezależności instytucji Unii, ale ubogacenie. Wskazują na to ideały, które ją kształtowały od samego początku, takie jak pokój, zasada pomocniczości i wzajemnej solidarności, humanizm zogniskowany na poszanowaniu godności osoby (...). Jednocześnie je-

stem przekonany, że Europie potrafiącej wykorzystywać swoje korzenie religijne, umiejące docenić ich bogactwo i potencjał, byłoby łatwiej zachować również odporność na liczne ekstremizmy, jakie plenią się we współczesnym świecie, także z powodu wielkiej pustki ideowej, z jaką mamy do czynienia na tak zwanym Zachodzie, ponieważ to »właśnie zapominanie o Bogu, a nie Jego wielbienie, rodzi przemoc«” (*tamże*, s. 11).

Módlmy się, aby narody Europy powróciły do swych chrześcijańskich korzeni, by na nowo odkryły piękno, dobroć i prawdę Ewangelii, która napełnia życie radością i nadzieją. Św. Jan Paweł II napisał: „*Kościół w Europie, wejdź w nowe tysiąclecie z księgą Ewangelii!* Niech wszyscy wierni odpowiedzą na soborową zachętę, »aby przez częste czytanie pism Bożych osiągnęli *najwyższą wartość poznania Jezusa Chrystusa*« (Flp 3,8): »Nieznajomość Pisma Świętego jest bowiem nieznajomością Chrystusa«. (...) *Weźmy do rąk tę Księgę! Przyjmijmy ją* od Pana, który stale nam ją przekazuje za pośrednictwem swojego Kościoła (por. Ap 10,8). *Połykajmy ją* (por. Ap 10,9), aby stała się życiem naszego życia. *Zasmakujmy w niej* aż do końca; nie będzie nam szczeniść trudu, ale da nam radość, bo jest słodka jak miód (por. Ap 10,9-10). Będziemy pełni nadziei i *zdolni przekazywać ją* każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie, których spotkamy na naszej drodze” (*Ecclesia in Europa*, nr 65).

Jezu, Twemu miłosierdziu zawieramy narody Europy. Spraw, by wróciły do źródła Twojej miłości i przyjęły Dobrą Nowinę o zbawieniu. Maryjo, Matko Kościoła, oręduj za Europą i jej mieszkańcami.

sk



Andrzej Danilewicz SVD

A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1,14a).

Świętowanie bliskości

„On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba” – te słowa z „Wyznania wiary”, recytowane w każdą niedzielę i uroczystość, jakże szczególnie będą brzmieć w tych dniach. Po adwentowym wyczekiwaniu, kumulowaniu nadziei i gorączkowych przygotowaniach nadejście upragnione Boże Narodzenie. To bez wątpienia najpiękniejsze ze świąt – święto bliskości.

Bóg skraca dystans. Odwieczne Słowo Ojca *staje się ciałem i zamieszkuje między nami*. Syn Boży zstępuje z nieba, aby wejść w ludzką historię, ale nie jako jej obserwator albo surowy sędzia. Chce poczuć na sobie jej ciężar, jak kiedyś poczuje ciężar krzyża w drodze na Kalwarię. Chce wejść w naszą codzienność, nasze dylematy, nawet w naszą śmierć. Jednak nie chodzi tu jedynie o współczucie czy solidarność z nami. Ojcowie Kościoła uważają, że bez Wcielenia dzieło stworzenia byłoby niekompletne, jakby niedokończony. Dzięki temu nasza historia otrzymuje ponadczasowy wymiar, a każdy dzień może stać się nadprzyrodzoną przygodą, ponieważ Bóg jest na wyciągnięcie ręki.

Jezus Chrystus przychodzi „dla naszego zbawie-

nia”, aby wyrwać nas z tragicznego zapętlenia wokół rzeczy i spraw, które odbierają nam pełnię życia. Przychodzi, aby wyprowadzić nas z ciemności niewiary i doprowadzić do poczucia przynależności do rodziny Boga. Przychodzi, aby powiedzieć, że miłość jest zawsze możliwa. I to właśnie dzięki niej mamy Boże Narodzenie. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* – czytamy w Ewangelii (J 3,16a).

To Boże dawanie próbuje naśladować, składając podarunki pod choinką. Czujemy jednak, że to zawsze jest za mało. Wszak jedynym odpowiednim prezentem, jakim możemy obdarować ać tych, których kochamy, jesteśmy my sami. Dokładnie tak, jak zrobił to Bóg. Trzeba więc i nam zmniejszać dystans między sobą. Na nowo każdego dnia budować most, który połączy nasze brzo-gi – najlepiej jednocześnie z obydwu stron. Trzeba nam wchodzić w życiodajne relacje i zabiegać o miłość, która jest pragnieniem szczęścia dla tej drugiej strony. I zwyczajnie cieszyć się sobą.

Boże Narodzenie, to nie tylko miły czas w gronie rodziny i przyjaciół, ale to swoisty znak tego,

kim jesteśmy. Księga Rodzaju mówi, że jesteśmy stworzeni na obraz Boży. A Jezus objawi, że Bóg jest Wspólnotą miłujących się Osób. Nic więc dziwnego, że miłość i bliskość są na-

szym największym pragnieniem. Pozwólmy dochodzić mu do głosu nie tylko w te święta, ale codziennie. Szkoda, żeby Boże Narodzenie trwało jedynie dwa dni.



foto: Korneliusz Konsek SVD

Miejsce narodzenia Jezusa Chrystusa, bazylika w Betlejem

Aby były lepsze relacje

Wkrótce będziemy obchodzić Boże Narodzenie, pamiątkę przyjścia Chrystusa na świat. Święta te przypomną nam na nowo o bezgranicznej i bezwarunkowej miłości Boga do każdego z nas. Zachęcą do uczynienia troszeczkę więcej dobra. Przypomną o wartości poświęcenia i wyrzeczeń. Skłonią do refleksji nad sensem ludzkiego życia. Zaproszą do większej wyrozumiałości, życzliwości i pojednania.

O. Zenon Szabłowiński SVD
w Papui Nowej Gwinei



foto: Józef Roszyński SVD

Boże Narodzenie w ujęciu artysty z Papui Nowej Gwinei

Boże Narodzenie jest świętem bardzo rodzinnym. Problemy Świętej Rodziny z jednej strony przypominają nam o naszych własnych zmaganiach, troskach i kłopotach, z drugiej zaś uczą, czym jest prawdziwa miłość, wierność i troska o najbliższych oraz tych dalszych, którzy są w potrzebie.

W Papui Nowej Gwinei Boże Narodzenie wciąż jest świętem głównie kościelnym. Tutejsza kultura, która promuje bardziej życie wspólnotowe niż rodzinne, ma trudności ze znalezieniem właściwych form świętowania przyjścia Chrystusa na ziemię w rodzinach. Prawdopodobnie jest to spowodowane tym, że w Papui albo się świętuje jakąś uroczystość ze wszystkimi, albo nie świętuje wcale. W wioskach nie wszyscy mieszkańcy wierzą w Chrystusa. Zatem pozostaje świętowanie jedynie we wspólnocie katolickiej, w kościele. W miastach, gdzie życie ma charakter bardziej indywidualny i rodzinny, przyjeżdżają dodatkowo kuzyni i goście z klanu, którzy rzadko mają pracę i często żyją z hojności gospodarzy.

Tradycyjnie w wioskach istniała wymiana dóbr i dzielenie się. Wszyscy mieli podobne przedmioty codziennego użytku i żywność pochodzącą z lokalnych ogrodów i małych pól. Na różnorakie tradycyjne święta każda rodzina przynosiła kosz żywności, którą wspólnie przygotowywano i spożywano. Każdy czuł się równy i zobowiązany do podzielenia się czymś z innymi. Obecnie stopa życiowa w miastach jest wyższa niż w wioskach. Dlatego przyjeżdżający w odwiedziny do swoich krewnych czy znajomych w miastach, nie poczuwają się do obowiązku przywożenia czegokolwiek z wioski. Uważają, że jedynie ci w miastach mają obowiązek dzielenia się, bo mają więcej. Nie zauważają jednak, że żywność i utrzymanie w miastach jest o wiele droższe, a pensje nie aż tak wysokie, aby wykarmić dodatkowo osoby przez dłuższy czas. Odwiedziny nigdy nie trwają krócej niż kilka tygodni, a niektórzy, szczególnie młodzież, często w ogóle nie chcą wracać do wioski.



W Bomana

Takie długotrwałe goszczenie osób przyczynia się do kłótni między małżonkami: jedna strona chce odesłać „gości”, a druga uważa, że jest to wbrew tradycyjnemu zwyczajowi, nakazującemu hojność i gościnność. Zniechęca też do robienia kariery w mieście, osiągania wyższej stopy życiowej czy rozwijania talentów, bo im więcej się osiągnie, tym więcej będzie trzeba oddać. Taka sytuacja zubaża też więzy w najbliższej rodzinie, bo dom pełen ludzi nie sprzyja byciu razem w rodzinnym gronie i okazywaniu głębszej troski najbliższemu.

Tutaj jest ogromne wyzwanie dla nas, misjonarzy i lokalnego Kościoła w Papui Nowej Gwinei. Musimy nauczać o sprawiedliwości społecznej w relacjach rodzinnych i klanowych

oraz uwrażliwiać na nadużycia. Trzeba pomóc odkryć w nowej rzeczywistości poprawne rozumienie hojności i gościnności oraz wzmacniać wartość rodziny jako niezależnej jednostki, aczkolwiek nigdy w oderwaniu od wspólnoty kościelnej czy klanowej.

Jezus przyszedł na świat, aby odnowić i udoskonalić nasze relacje z Bogiem, w rodzinach i z otaczającymi nas ludźmi; relacje, które muszą być budowane na prawdziwej miłości i wrażliwości mającej swoje źródło w Bogu. Tylko wtedy przyniosą one prawdziwą radość, pokój i błogosławieństwo Boże.

Niech Boże Dziecię błogosławi wszystkim w ten świąteczny czas i w całym Nowym Roku.

Z pamięcią modlitewną przy Nowonarodzonemu.



■ ROZPOCZĘCIE ROKU AKADEMICKIEGO

Sobota 8 października 2016 r. była dniem rozpoczęcia kolejnego roku akademickiego w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie. Z pomocą Bożą i ludzkim wsparciem klerycy podjęli wyzwanie zgłębiania filozofii i teologii, aby przygotowywać się do posługi kapłańskiej i misyjnej.

Uroczystości inauguracyjne rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem ks. dr. hab. Marka Żmudzińskiego, dziekana Wydziału Teologii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Ks. Żmudziński w homilii wspominał o swoich związkach z Pieniężnem i ideą misyjną oraz wyraził wolę ożywienia współpracy między kierowanym przez niego wydziałem a Domem św. Wojciecha w pracy naukowej i popularyzacji spraw misji wśród ludzi.

Po Eucharystii goście udali się na kawę, a później do auli, gdzie przedstawiciele lokalnych władz i służb skierowali do nas słowa wsparcia i wdzięczności. Wykład inauguracyjny poświęcony zagadnieniu duchowości we współczesnym świecie wygłosił o. dr Stanisław Wargacki SVD, misjonarz z Papui Nowej Gwinej. Całą ceremonię zakończył obiad.

Dziękujemy wszystkim za przybycie i wspólne świętowanie. Zachęcamy do modlitwy w intencji rozwoju dzieła misyjnego i tego, by nie zabrakło młodych ludzi gotowych do pójścia za głosem powołania. Niech nam wszystkim wyprasza łaski Maryja – Stolica Mądrości.

■ BP MAZUR PONOWNIE W KEP DS. MISJI



Bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz diecezji ełckiej, został ponownie wybrany na stanowisko przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Wybory odbyły się podczas 374 Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu



Zygmunt Cholewa przyjmuje Nagrodę im. o. Mariana Żelazka z rąk o. Andrzeja Danilewicza SVD, sekretarza kapituły Nagrody

foto: archiwum SVD

Polski, które miało miejsce w Warszawie w dniach 4-5 października br.

Serdecznie gratulujemy i życzymy wielu Bożych łask w służbie Kościołowi misyjnemu.

■ NAGRODA IM. O. MARIANA ŻELAZKA

2 października br. w parafii Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej w Koluśkach odbyło się wręczenie Nagrody im. o. Mariana Żelazka, którą otrzymał Zygmunt Cholewa. Ustanowioną w tym roku Nagrodą księża werbiści pragną uhonorować osoby lub instytucje w szczególny sposób wspierające ich działalność misyjną.

Po raz pierwszy Nagrody im. o. Mariana Żelazka wręczono 1 kwietnia br. na Jasnej Górze. Jej laureatami zostali: red. Anna Pietraszek, Fundacja Pomocy Charytatywnej *Redemptoris Missio* i Zygmunt Cholewa. Ten ostatni, z przyczyn rodzinnych, nie mógł przybyć do Częstochowy, dlatego postanowiono, że Nagrodę otrzyma w swojej parafii przy okazji rejonowego spotkania przyjaciel misji.

Zygmunt Cholewa jest założycielem i prezesem Koła Misyjnego, które istnieje w Koluśkach od 32 lat. Członkowie Koła uczestniczą w regularnych spotkaniach formacyjnych i zbierają się na modlitwę w intencji misji. Zamawiają Msze św. za misjonarzy i propagują Misyjne Msze Wieczyste. Włączają się w akcje organizowane przez Referat Misyjny Księża Werbistów w Pieniężnie oraz nawią-

zują kontakty z misjonarzami i zapraszają ich na spotkania.

Nagroda przyznana Zygmuntowi Cholewie jest docenieniem tych wszystkich, którzy w podobny sposób pomagają misjom prowadzonym przez werbistów. / Andrzej Danilewicz SVD

■ ŚLUBY ZAKONNE W NOWICJACIE

W dniu Świętych Archaniołów, 29 września br., w werbistowskim domu nowicjackim w Chłudowie k. Poznania odbyła się uroczystość złożenia pierwszych ślubów zakonnych. Na ręce o. Eryka Kopy SVD, przełożonego Polskiej Prowincji SVD, śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa złożył Aleksandr Babynin z Regii Ural. Dostał on tej łaski po rocznym przygotowaniu duchowym pod przewodnictwem o. Franciszka Bąka SVD, magistra nowicjatu. Po złożeniu ślubów rozpocznie studia teologiczno-filozoficzne w Petersburgu.

O. Eryk w homilii podkreślił znaczenie kultu aniołów w życiu Kościoła i ich pomocy w radosnym i owocnym wypełnianiu złożonych ślubów zakonnych, wiążących w jedną wspólnotę werbistów z różnych języków i narodów. Skarb ten dostrzegł nasz Założyciel, św. Arnold Janssen SVD, który swe dzieło misyjne poświęcił również anielskiej opiece.

Dziękujemy osobom prowadzącym Aleksandra do złożenia pierwszych ślubów zakonnych. Wdzięczność kie-

rujemy również w stronę naszych Dobrodziejów i Przyjaciół, dzięki którym dzieło misyjne może się rozwijać. Prosimy o modlitwę za Aleksandra, by złożone śluby były dla niego drogą uświęcenia siebie i tych, których na swej drodze spotka.

■ NOWOGWINEJSKI BILUM

23 września br. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księża Werbistów w Pieniężnie została udostępniona wystawa nowogwinejskich siatek *bilum* ze zbiorów własnych muzeum, którą można oglądać do połowy grudnia.

Bilum to tradycyjna siatka do przenoszenia ciężarów czy przedmiotów, noszona głównie przez kobiety w Papui Nowej Gwinei. Wykonywana jest ręcznie z naturalnych włókien krzewów, kory, pnączy i roślin zielonych z rodziny pokrzywowatych. Zmiękczone włókna roluje się na udzie i splata w potrójną nić, z której za pomocą szydełka i przekładki wykonanej z liści drzewa orzechowego panda dzierga się siatkę. Obecnie wielu ludzi może pozwolić sobie na to, by kupić przędze nylonowe. Syntetyczne sznurki cieszą się powodzeniem ze względu na trwałe, jaskrawe barwy, chociaż wykonane z nich siatki są dużo mniej wytrzymałe.

Bilumy są wykorzystywane do noszenia wielkich ciężarów, jak i przedmiotów osobistych. Matki noszą w nich swoje dzieci, ale też zwierzęta czy warzywa. Niewielkich rozmiarów siatki rozciągają się do gigantycznych rozmiarów i są niezwykle wytrzymałe. Duża siatka może wytrzymać ciężar do kilkudziesięciu kilogramów. *Bilumy* są dostępne w różnorodnych wzorach. Każdy wzór wskazuje na plemię lub klan, a także mówi o zamożności lub pozycji w społeczeństwie. Niekiedy opowiada historię społeczeństwa, wspólnoty, miejsca i ludzi. To coś więcej niż tylko siatka.

Wystawę przygotowała s. Hanna Lellek SSpS, jej komisarzem jest o. Wiesław Dudar SVD.

za: werbisci.pl

■ DZIECI UMIERAJĄ

Mimo znacznych postępów na świecie, jeśli chodzi o promowanie praw dzieci i ich ochronę, nadal codziennie umiera 16 tys. z nich – przypomniał abp Bernardito Auza podczas 71. sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy ONZ zwrócił uwagę, że głównymi ofiarami obecnego kryzysu humanitarnego w różnych częściach świata są nieletni. Papieski dyplomata odnotował też dotychczasowe sukcesy wspólnoty międzynarodowej na tym polu. Z uznaniem odniósł się do stale spadającego wskaźnika śmiertelności zarówno matek, jak i dzieci poniżej piątego roku życia, głównie w Afryce Subsaharyjskiej. Podkreślił, że coraz więcej dzieci ma szerszy dostęp do edukacji, wody pitnej i najnowszych technologii, także w krajach najbiedniejszych.

Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej wskazał równocześnie, że śmierć blisko połowy dzieci umierających przed ukończeniem piątego roku życia spowodowana jest niedożywieniem. Ok. jednej trzeciej z blisko 230 mln dzieci całego świata, nie mających jeszcze pięciu lat, nie zostało oficjalnie zarejestrowane, nie ma zatem praw obywatelskich. Abp Auza przypomniał dramatyczne statystyki związane z milionami dzieci zarażonymi wirusem HIV. Potępił przemoc wobec dziewcząt. Wskutek niej co 10 minut na świecie jedna z nich ponosi śmierć.

Obserwator Stolicy Apostolskiej przy ONZ zwrócił uwagę, że sytuację pogarsza fakt, iż coraz więcej dzieci pada ofiarą toczących się obecnie konfliktów zbrojnych czy terroryzmu. Podkreślił, że w ostatnim okresie aż 28 mln dzieci zostało zmuszonych do opuszczenia z tego powodu

swoich domów. Okrutny jest los pozostawionych bez opieki dzieci migrantów i uchodźców, które stają się głównym celem wykorzystywania seksualnego czy handlu ludźmi. Niejednokrotnie w konfliktach zbrojnych aż 40 proc. ofiar stanowią nieletni. Rekrutuje się ich do wojska, wykorzystuje jako samobójcze bomby czy do niebezpiecznych zadań militarnych. Abp Auza potępił niszczenie szkół i szpitali w strategii prowadzenia wojen stosowanej obecnie wbrew międzynarodowemu prawu humanitarnemu.

Watykański dyplomata mówił też o konieczności wzmożenia współpracy międzynarodowej, by zapewnić bezpieczeństwo dzieciom i ulżyć ich cierpieniu w oczekiwaniu na zakończenie trwających konfliktów zbrojnych. Ponadto zaapelował do wspólnoty międzynarodowej o podjęcie wszelkich starań, aby położyć kres pracy dzieci i nieletnich. Zwrócił uwagę, że kilkadziesiąt milionów dzieci jest zmuszanych do pracy w poniżających warunkach, narażonych na różne formy niewolnictwa i nadużyć.

■ 900 MLN W SKRAJNYM UBÓSTWIE

Z każdym rokiem na świecie poszerza się obszar ubóstwa, a jednocześnie bogaci bardziej pomnażają swoje majątki. Dane te przypomniały kościelne organizacje pomocowe z okazji przypadającego 17 października Międzynarodowego Dnia Walki z Ubóstwem.

Organizacja Narodów Zjednoczonych szacuje, że aż 900 mln ludzi żyje obecnie w skrajnym ubóstwie, a majątek zaledwie 1 proc. ludzkości przekroczył zasoby pozostałych 99 proc. mieszkańców naszej planety.

za: deon.pl

Dominika Pawlak

Adwent w Lindzie



Dominika jako wolontariuszka w Lindzie, Zambia

Dwa lata temu dane mi było, jako świecka wolontariuszka, odwiedzić miejscowość Linda w odległej Zambii. Była to dla mnie niezwykła podróż nie tylko z punktu widzenia kulturoznawcy, ale przede wszystkim katolika. Staralam się, wg relatywizmu kulturowego, powstrzymywać od wszelkich ocen oraz sądów wartościujących obce praktyki afrykańskie.

„SWOJA”, NIE „OBCA”

To niepatrzenie na kulturę afrykańską przez pryzmat własnych wartości pomogło mi szybko zaaklimatyzować się w Zambii i poczuć się tam bardziej jak „swoja” niż „obca”. Upraszczając, „jeśli weszłam między wrony, musiałam krakać tak jak one”. Aby bardziej zintegrować się z lokalną społecznością, nosiłam na co dzień m.in. afrykańskie spódnice (*chitenge*), pozwoliłam zapleść sobie warkoczyki, kosztowałam ulicznych przysmaków i próbowałam śpiewać w miejscowym języku nyanja.

Staralam się także jak najpełniej uczestniczyć w życiu religijnym mieszkańców Lindy. Choć początkowo wiele obrzędów czy części Eucharystii było dla mnie niezrozumiałych, to urzekła mnie radość i entuzjazm płynące ze wspólnego przeżywania Mszy św. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że Afrykanie traktują swoją wiarę nieco powierzchownie, na pokaz, ale po dłuższych obserwacjach zauważy-

łam, że mają oni głęboki zmysł religijny i poczucie *sacrum*.

RORATY O 4.00?

Wraz z o. Jackiem Gniadkiem SVD, u którego gościłam w parafii, postanowiliśmy dokonać pewnej inkulturacji w Lindzie. Na początku Adwentu zastanawialiśmy się, co możemy zrobić, aby parafianie poczuli klimat oczekiwania na Narodziny Zbawiciela. Jan Paweł II w adhortacji *Ecclesia in Africa* napisał: „Jako droga do pełnej ewangelizacji, inkulturacja ma sprawić, aby człowiek mógł przyjąć Jezusa Chrystusa całym swoim życiem osobowym, kulturowym, ekonomicznym i politycznym, dążąc do pełnej wier-

ności Bogu Ojcu i do świętości życia dzięki działaniu Ducha Świętego” (nr 62). Chcieliśmy więc tradycje europejskie przenieść na grunt afrykański, ale bez naruszania tożsamości mieszkańców i ich folkloru. Pierwsza myśl, jaka wpadła nam do głowy, to zapoczątkowanie odprawiania Mszy św. roratnich, w Zambii nieznanych. W polskim zwyczaju jest to pierwsza Msza o wschodzie słońca w okresie Adwentu. I tu pojawił się problem, ponieważ w grudniu słońce w Zambii wstaje już po godz. 4.00. Nawet najbardziej zawziętych parafian trudno byłoby „zapędzić” do kościoła o tej porze, zwłaszcza dzieci, które miały być głównymi uczestnikami rorat. Swój sens straciło także zastosowanie lampionu i jego symbolika, ponieważ o tak wczesnej porze w Zambii było już widno. Pomijam też fakt, że dzieciom trudno byłoby taki lampion zrobić czy kupić.

CO MA MIOTŁA Z ADWENTEM?

Szukaliśmy więc z o. Jackiem innej możliwości dobrego przygotowania do Bożego Narodzenia. Zastanawialiśmy się nad nową symboliką, która byłaby dla parafian dostępna i prosta w odbiorze. W końcu o. Jacek wpadł spontanicznie na pomysł, aby katolicy z Lindy, a w szczególności dzieci, przez dziewięć ostatnich dni Adwentu przychodziły na poranne Msze św. ze swoimi... miotłami. Używają ich co-

Przygotujcie drogę Panu...





Podczas nabożeństwa – nowenny przed Bożym Narodzeniem



Zapalanie świec, aby zanieść światło do domu...

dziennie do zmiatania swoich domów i podwórzy, więc miotła jest przedmiotem niezbędnym w każdej rodzinie. Bowiernie zmiatanie podwórza przed wejściem do domu o wschodzie słońca stało się w Lindzie swoistym rytuałem, od którego każda kobieta zaczyna swój dzień. Co ma jednak wspólnego *broom* (ang. miotła) z Adwentem? Otóż, tak jak na co dzień mieszkańcy Lindy porządkują obejście wokół swojego domostwa, tak w okresie Adwentu powinniśmy oczyścić swoje serca, by przygotować je na przyjście Chrystusa.

O. Jacek dokładnie wytłumaczył na jednym z kazań nowy element przeżywania Adwentu i jego symbolikę – został on przyjęty z dużym entuzjazmem.

Codziennie o godz. 6.30 rano formowała się przed świątynią miniprocesja, składająca się z młodych parafian, którzy przyszli ze swoimi miotełkami. Aby nietypowe wejście nabrało bardziej podniosłego charakteru, o. Jacek wyszukał w Piśmie Świętym zdanie z Ewangelii: *Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!* (Łk 3,4), które stało się mottem Adwentu w Lindzie. Ja ułożyłam do tego tekstu prostą melodię i tak oto, na początku każdej porannej Eucharystii przez środek kościoła przechodziła procesja dzieci, które w rytm nowej pieśni zmiatały posadzkę. Śpiewaliśmy w języku angielskim i nyanja.

ADORACJA I ŚWIECZKI

Rano odbywały się więc raty, a wieczorami trwała nowenna. Podczas wieczornych nabożeństw przeżywalimy adorację Najświętszego Sakramentu, śpiewaliśmy piosenki oraz odmawialiśmy litanie. Pod koniec liturgii dzieci ustawiały się w kolejce nieopodal adwentowej świecy i o. Jacek zapalał od niej kolejno świeczki, z którymi maluchy w półmroku, często ze swoimi rodzicami, wracały do domów. Świeczka nabrała znaczenia symbolicznego – miała rozświetlać nie tylko drogę do domu, ale przede wszystkim drogę do Chrystusa. Świeczka, podobnie jak miotła, jest niezbędna każdemu Zambijczykowi, bo ma z nią styczność na co dzień. Spora bowiem część mieszkańców Zambii nie ma elektryczności w domach, a część zmaga się z ciągłymi ograniczeniami w dopływie prądu.

Nowe zwyczaje adwentowe przyjęły się w Lindzie bardzo dobrze, wielu parafian angażowało się nie tylko fizycznie, służąc do Mszy lub dekorując kościół, lecz także emocjonalnie. Z dnia na dzień przybywało w kościele osób, zwłaszcza cieszyła nas obecność dzieci i młodzieży, które są ogromną nadzieją zambijskiego Kościoła. Serce się radowało, gdy będąc już w Polsce, dowiedziałam się, że w kolejnym roku mieszkańcy Lindy w ten sam sposób przeżywali Adwent, a nawet z jeszcze większą pompą! O. Jacek wpadł na po-

myśl, by sprzedawać parafianom adwentowe miotełki, w wersji standardowej i w wersji mini, a za zebrane pieniądze kupić prezenty dla dzieci, które przychodziły na raty. Upominki przybrały formę przypinek do klapy z fioletową wstążeczką, na której widniał werset ze św. Łukasza, przekształcony w pieśń przewodnią.

Jestem wdzięczna Bogu, że pozwolił mi na dołożenie małej cegiełki do budowania nowej tradycji w Lindzie. Mam nadzieję, że będzie kultywowana przez długie, długie lata.

Trzech Króli w Lindzie



Dominiko!

Bóg zapłać za Twoją pracę w Lindzie w ramach wolontariatu. Dziękuję Ci za chęć działania, tworzenia i zmieniania na lepsze otaczającego nas świata. Serdeczne podziękowania przesyłam także do wszystkich wolontariuszy z Lindy i zapewniam Was o modlitewnej pamięci w dniu 5 grudnia z okazji Międzynarodowego Dnia Wolontariusza.

Jacek Gniadek SVD

Adwent w Lindzie

Przygotujcie
drogę Panu,
prostujcie ścieżki
dla Niego!

(Łk 3,4)



Procesja przed rozpoczęciem rorat



www.werbisci.pl

GRUDZIEŃ

2016



Podczas Mszy św. roratniej w Lindzie



Miotłki, ze sprzedaży których pozyskano pieniądze na podarki dla dzieci w Lindzie

Jako droga do pełnej ewangelizacji, inkulturacja ma sprawić, aby człowiek mógł przyjąć Jezusa Chrystusa całym swoim życiem osobowym, kulturowym, ekonomicznym i politycznym, dążąc do pełnej wierności Bogu Ojcu i do świętości życia dzięki działaniu Ducha Świętego.

św. Jan Paweł II, adhortacja *Ecclesia in Africa*, nr 62



W kolejce po światło...

Mater Verbi Divini

Obraz *Mater Verbi Divini* jest dziełem rosyjskiej malarki Alewтины Wengrzęńskiej. Powstał on we współpracy z członkami Zgromadzenia Słowa Bożego. Naszym pragnieniem było przedstawienie na jednym obrazie wszystkich świętych i błogosławionych ze zgromadzeń założonych przez św. Arnolda Janssena. Podjęto decyzję, że najlepiej będzie umieścić ich razem z Najświętszą Maryją Panną i grafiką symbolizującą charyzmat werbistów.

Za punkt wyjścia wzięta została mało znana prawosławna ikona „Niewiasta obleczone w słońce”. Ten obraz Matki Bożej jest bardzo bliski katolickiej ikonie „Niepokalane poczęcie”, na której Najświętsza Maryja Panna depcze głowę węża. Inspiracją jest tekst z Księgi Rodzaju (3,15). Wulgata tłumaczy ten fragment, przypisując Niewieście starcie głowy węża. Tekst hebrajski mówi natomiast, że będzie to dziełem potomstwa Niewiasty, czyli Mesjasza. Na obrazie Wengrzęńskiej obydwa znaczenia zostały połączone, co zaczerpnięto z ikony prawosławnej. Szatan na obrazie nie jest przedstawiony jako edeński wąż, ale jako apokaliptyczny smok, pragnący pożreć dziecię, jako odwieczny wróg Boga i zbawienia rodzaju ludzkiego.

DWA PLANY OBRAZU

Obraz *Mater Verbi Divini* ma dwa plany. Pierwszy przedstawiony jest jako marmurowa płaskorzeźba i symbolizuje historię oraz główne idee duchowości Zgromadzenia Słowa Bożego. Marmur symbolizuje materię, nasze ziemskie życie – zarówno historię, jak i ideały. Jego kolor, róż, nawiązuje do czerwieni, a więc koloru Ducha Świętego, i oznacza, że zarówno historia zgromadzenia, jak i jego główne idee są przesiąknięte Duchem.

Pośrodku dolnej części obrazu została umieszczona Biblia. Znajduje się ona w piramidzie, która symbolizuje ogień



Mater Verbi Divini

Ducha. A zatem u początków powstania zgromadzenia, jak i w centrum jego istnienia, znajduje się słowo Boże, *żywe i skuteczne*. Arnold Janssen odpowiedział na Boże wezwanie, zawarte w Objawieniu, i wyraził je w codziennie powtarzanym w zgromadzeniu zwrocie: *Coram lumine Verbi...* – „Przed światłością Słowa i Duchem łaski niech rozstąpią się mroki grzechu i noc niewiary, a Serce Jezusa niech żyje w sercach ludzi. Amen”. W ten sposób zaczął rosnąć winny krzew o nazwie Zgromadzenie Słowa Bożego, który się rozrasta, a jego najznamienitszymi owocami są nasi święci i błogosławieni. Nie mamy też wątpliwości, że owoców będzie coraz więcej. Już teraz bowiem są w toku procesy beatyfikacyjne bp. Jorge Novaka z Argentyny czy polskiego misjonarza w Indiach, o. Mariana Żelazka.

Nad głową Matki Bożej rozciąga się arka. W jej centrum znajduje się tetragram (gr. *tetragrammaton* – cztery litery), święte imię Boga – Jahwe. To z Jego woli powstało zgromadzenie i On czuwa nad nim. Po prawej i lewej stronie Imienia znajduje się wezwanie: „Jego życie jest naszym życiem, Jego misja jest naszą misją”. Słowa te odnoszą się do Wcielonego Słowa, Jezusa Chrystusa, dlatego z lewej i prawej strony znajdują się grafiki wyrażające słowa i czyny Jezusa. Z lewej – powołanie uczniów, których Jezus czyni współuczestnikami swojej misji przepowiadania Królestwa Bożego. Nad tą sceną znajduje się skrót nazwy zgromadzenia – SVD oraz słowa towarzyszące w Roku Świętym zgromadzenia, 2008-2009: *Ut verbum Domini currat – Aby słowo Pańskie rozszerzało się* (2 Tes 3,1). Z prawej strony imienia Jahwe umieszczony został wąż na krzyżu, co przypomina nam o krzyżowej ofierze Jezusa Chrystusa. Jezus nie był teoretykiem, lecz swoje przepowiadanie potwierdził czynami. Słowa, które posłużyły jako natchnienie do tej grafiki, zostały wzięte z opisu uzdrowienia sługi setnika: *Sed tantum dic verbo – Ale powiedz tylko słowo* (Mt 8,8). Cytat ten wyraża uzdrawiającą moc słowa Bożego, która bierze się z krzyżowej ofiary Jezusa. *A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak*



zdjęcia: Dariusz Piekak SVD

Malarce, Alewтинie Wengrzęskiej, bardzo spodobała się ikona, którą znalazła w Internecie. Okazało się, że w czasach komunizmu w ZSRR w jednej z cerkwi rozbito ikonostas, a ikony wykorzystano jako podłogę w wiejskim sklepie. Po latach ludzie oderwali podłogę i pokazali światu popełnione barbarzyństwo. Malarka, przekonana, że ikony nie powinny ginąć, przez namalowanie obrazu *Mater Verbi Divini* starała się dać ikonie nowe życie. Na zdjęciach: „Niewiasta obleczona w słońce” – zbezczeszczone ikona z cerkwi i obraz z kościoła katolickiego.

potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne (J 3,14-15). Dochodzimy tu do zrozumienia ostatecznego celu istnienia naszego zgromadzenia. Wbrew pozorom, nie jest nim przepowiadanie Ewangelii, bo przepowiadanie ma przecież do czegoś prowadzić. Dokument XVI kapitule mówi: „Nasz dialog ma na celu wzajemne zrozumienie i świadczenie o transcendentnej godności, w której mają udział wszyscy ludzie, i o jednym powołaniu całej ludzkości do pojednania wszystkich w Chrystusie, który zjednoczył to, co w niebiosach, i to, co na ziemi (Ef 1,10)”. Autor listu do Efezjan dodał dalej: *On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość* (Ef 2,14). A zatem życiem naszym mamy łączyć się z Jezusem, aby dążyć do tego najgłębszego uzdrowienia.

Ponad skrótem nazwy i symbolem zgromadzenia namalowany jest witraż. Jego kolorystyka i kształt sprawiają, że jakby łączy się on z tłem. Nasz ideał to połączenie rzeczywistości ziemskiej z Boską. Boża rzeczywistość została wyrażona przy pomocy złotego tła. Złoto jest najcenniejszym i najszlachetniejszym kruszcem, symbolizuje bogactwo, ale również czystość i piękno. W prefacji o Chrystusie Królu o Boskiej rzeczywistości królestwa mówi się, że jest to „królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”. To tło zostało przedstawione jako bogata bizantyjska tkanina, symbolizując owo bogactwo wszelkiej łaski Bożej. Na tkaninie wyszyte są motywy winnego krzewu. W ten sposób ludzka historia, namalowana jako marmur na pierwszym planie, znajduje swoją pełnię w świetle Bożym. Duchowość chrześcijańska nie

odrzuca rzeczywistości materialnej. Syn Boży stał się człowiekiem, aby uzdrowić i przemienić ludzką naturę, a nie zniszczyć ją. Nawet tzw. koniec świata nie będzie polegał na zniszczeniu istniejącej rzeczywistości, ale na jej przeobrażeniu. Apostoł Piotr mówi: *Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość* (2 P 3,13).

SYMBOL ŚWIATŁA I KOLORYSTYKA

Na obraz zstępuje światło, które jest symbolem Boga Ojca, *zamieszkującego światłość niedostępną* (1 Tm 6,16). Światło to jest symbolem Jego łaski i wszelkich darów pochodzących od Boga. Mamy zatem jakby dwa elementy symbolizujące Ojca. Pierwszym jest tetragram, umieszczony pośrodku w górnym łuku marmurowej nakładki, a drugim światło pochodzące z niebios. Bóg objawił się bowiem w przeszłości, ale również przychodzi w każdej epoce w historii świata. W świetle, pochodzącym od Boga Ojca, widzimy znak Ducha Świętego – gołębicę. Unosi się ona nad Maryją, Matką Słowa, podobnie jak wtedy, gdy powiedziała swoje *fiat* i siłą Ducha Świętego poczęła w swym łonie Syna, Jezusa. Duch unosi się również nad Jezusem, jak w chwili Jego chrztu, od którego rozpoczął swoją misję. Wtedy to otwarły się niebiosy i doszedł z nich głos: *Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie* (Mt 3,17).

Pewnym niedosytem napawa fakt, że obraz poświęcony jest tylko jednemu z trzech zgromadzeń założonych przez św. Arnolda Jansseny. Niezwykle trudno jednak byłoby umieścić wszystkie elementy duchowości także pozostałych dwóch zgromadzeń na jednym obrazie. Zachowane jednak zostały elementy charakterystyczne. Kolory szat Matki Bożej nawiązują do kolorów habitów Sióstr Służebnic Ducha Świętego (błękitny płaszcz) i Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wiczystej Adoracji (różowa suknia). Może to być nawet symbol Marii i Marty, które są obraza-

mi czynnego i kontemplacyjnego życia zakonnego.

KRZYŻ-DZIDA, SMOK I ZBAWCZA MIŁOŚĆ

Matka Boża trzyma swojego Syna na rękach, ale Jej prawa dłoń nie przyciska nóg Syna, a raczej służy za podnózek, aby mógł On zstąpić na ziemię, kiedy przyjdzie na to pora. A zatem daruje Syna światu. Najwyraźniej to darowanie widać w Kanie Galilejskiej, kiedy to Matka Jezusa powiedziała: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2,5), a przecież tym samym miała rozpoczynając się *godzina* Jezusa (por. J 2,4), czyli czas mesjańskiej działalności, który miał zaprowadzić Go aż na krzyż. Palce obydwu dłoni Matki Bożej oraz jednej Jezusa złożone są w geście błogosławieństwa, co wyraża miłość i łaskowość Boga względem człowieka.

Młody Jezus trzyma w ręce krzyż. W rzeczywistości jednak krzyż okazuje się włócznią, która sięga aż do stóp Matki Bożej. Tam rozgrywa się dramat historii zbawienia. Niewiasta odziana w słońce stoi na ziemi, a u Jej stóp leży księżyc (por. Ap 12). Depcze Ona przedwiecznego smoka – szatana, który niczym Lewiatan swoim cielskim pokrywa dużą część ziemi. Wyrażają to słowa, jakie zły duch skierował do Jezusa na pustyni: *Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane* (Łk 4,6). Ziemia z powodu tego właśnie panowania spowita jest w mroku. Są to ciemności ludzkiej egzystencji, mroki grzechu, okrucieństwa tego świata. Jednakże z Bożej inicjatywy przychodzi zbawienie w postaci światła łaski: *Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie* (Mt 4,16). Smok, kuszący władzą, jest koloru czerwonego. Jego język, w kształcie litery S, przypomina o sile pieniądza. To samo znaczenie ma również oko smoka, podobne do drogiego kamienia, i łuski na ognie, przypominające monety. Jego zachowanie jest agresywne, chce on *pożreć dziecię*. Nie udaje mu się to, ponieważ otrzymuje śmiertelny cios od Syna Bożego. Ostrze krzyża-włóczni przebija jego czaszkę, rozbijając jednocześnie żelazną koronę *władcy tego świata*

(por. J 14,30), która przypomina też potrzask. *Sidło się porwało, a my jesteśmy wolni* (Ps 124,7) – śpiewa psalmista. Cud wyzwolenia i zbawienia jest owocem Bożej miłości, ostrze krzyża-włóczni ma kształt serca.

MARYJA A SŁOWO

Praca nad obrazem *Mater Verbi Divini* rozpoczęła się od upodobania, jaką członkowie Zgromadzenia Słowa Bożego darzą określenie Najświętszej Maryi Panny – Matka Słowa Bożego. Wezwania tego nie ma w litanii loretańskiej. Najbardziej popularną modlitwą, zawierającą ten zwrot, jest modlitwa św. Bernarda *Memorare* („Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo”: „O Matko Słowa, nie gardź słowami moimi”). W nowym *Vademecum SVD* pojawia się ono w trzech modlitwach.

Jeśli chodzi o określenie „Matka Słowa Bożego”, niezwykle ważnej inspiracji dostarczył Ojciec Święty Benedykt XVI w posynodalnej adhortacji *Verbum Domini*, gdzie mówi on o Maryi jako o *Mater Verbi Dei* i wzywa do pogłębienia, również teologicznego, związku Maryi ze Słowem. „Istnieje potrzeba w naszych czasach, aby pomagać wiernym w lepszym poznaniu związku między Maryją z Nazaretu i pełnym wiary słuchaniem słowa Bożego. Zachęcam również naukowców do dalszego zgłębiania relacji między mariologią i teologią słowa. Może z tego wyniknąć wielka korzyść zarówno dla życia duchowego, jak i dla studiów teologicznych i biblijnych. To bowiem, co mądrości wiary udało się dociec na temat Maryi, mieści się w samym centrum prawdy chrześcijańskiej. W rzeczywistości nie można myśleć o wcieleniu Słowa w oderwaniu od wolności tej młodej kobiety, która przez swoje przyzwolenie przyczynia się w sposób decydujący do tego, by Odwieczny wszedł w czas. Jest Ona figurą Kościoła wsłuchującego się w słowo Boże, które w Niej staje się ciałem. Maryja jest także symbolem otwarcia się na Boga i na innych; czynnego słuchania, które pozwala na głębokie przyjęcie, przyswojenie, w którym Słowo staje się formą życia” (VD, 27).

Mam szczęście! I jestem szczęśliwy!



O. Adam Madejczyk SVD z generałem Zgromadzenia Słowa Bożego o. Heinzem Kulúke SVD przed kościołem w Zalesiu, Obwód Kaliningradzki

Po dwóch latach przebywania w Federacji Rosyjskiej stwierdziłem, że mam szczęście doświadczyć prawdziwej „przygody” z ludźmi niewierzącymi w Boga, czyli ateistami. Czy jestem z tego powodu szczęśliwy? Z tego powodu akurat nie, ale z faktu, że od dzieciństwa – a dokładnie znaczy to, że odkąd pamiętam, czyli od pół wieku – jestem szczęśliwy, bo... jestem ochrzczony i jestem katolikiem w Kościele rzymskokatolickim! Ktoś powie, że to takie proste i oczywiste, ale z drugiej strony, jak by nie patrzeć, to właśnie tutaj, na rosyjskiej ziemi można doświadczyć ogromu możliwości dawania świadectwa, że można być szczęśliwym katolikiem w codzienności.

Źródłem owego szczęścia jest sam Bóg, zwłaszcza w osobie Jezusa Chrystusa, który nadal szuka miejsca w sercach Rosjan, aby Go poznali, pokochali i przyjęli. Czas Bożego Narodzenia, okres świąteczny w Polsce, jest okazją, by poczynić refleksję nad swoim i naszym ogólnoludzkim szczęściem, którym możemy się dzielić z innymi, a przez to stawać się jeszcze bardziej szczęśliwi. Nie kojarzmy naszego szczęścia tylko z prezentami pod choinką, ponieważ byłoby to zbyt płytkie i byłoby to wyraz

braku sensu naszego życia. Szczęście, autentyczne szczęście, jest niewidoczne dla naszego oka, a jednak głęboko odczuwalne. Mogę osiągnąć je tylko w swoim sercu, bo mieści się ono w głębi serca każdego człowieka. Tam jest miejsce Bożego narodzenia, czyli miejsce prawdziwej miłości.

Jako prezbiter (ksiądz) i misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego (księża werbiści), mogę doświadczać owego szczęścia dawania radości innym – osobom, które szczęścia bardzo potrzebują i szukają. Tą radością jest obecność Boga, przychodzącego w postaci chleba i wina na ołtarzu Eucharystii! Sprawując Mszę św., przynoszę tutejszym ludziom najświętszą obecność Jezusa Chrystusa, który urodził się w Betlejem 2000 lat temu i nadal przebywa z nami w swoim Ciele i Krwi! Obecność Boga to największe szczęście, jakie może nam się przytrafić na ziemi. Mam to szczęście w zasięgu ręki i w każdej chwili mojej codzienności mogę tego doświadczać. To sprawia, że jestem szczęśliwy!

W tym miejscu przypominam sobie naukę św. Jana Pawła II, który jako pasterz Kościoła w przemówieniu do młodzieży zgromadzonej na Westerplatte

12 czerwca 1987 r. powiedział: „Młodzieniec z Ewangelii miał bardzo jasny pogląd na zasady, wedle których winno się budować ludzkie życie. A jednak i on w pewnym momencie nie zdołał przekroczyć progu swoich uwarunkowań. Kiedy Chrystus, zwracając się do niego z miłością, powiedział: *Pójdź za Mną* (por. Mk 10,21) – nie poszedł. Nie poszedł, ponieważ *miął majątności wiele* (por. Mk 10,22). Pragnienie, aby zachować to wszystko, co miał, przeszkodziło mu. Pragnienie, ażeby »mieć«, ażeby »więcej mieć«, przeszkodziło mu w tym, aby »bardziej być«. Droga bowiem, jaką wskazywał Chrystus, do tego prowadziła: ażeby »bardziej być«! Zawsze do tego prowadzi wskazania Ewangelii. W każdym bez wyjątku zawodzie czy powołaniu – wezwaniu Chrystusa do tego prowadzi. Wasze powołania i zawody są różne. Musicie dobrze rozważyć, w jakim stosunku – na każdej z tych dróg – pozostaje »bardziej być« do »więcej mieć«. Ale nigdy samo »więcej mieć« nie może zwyciężyć. Bo wtedy człowiek może przegrać rzecz najcenniejszą: swoje człowieczeństwo, swoje sumienie, swoją godność. To wszystko, co stanowi też perspektywę »życia wiecznego«”.

Wykorzystajmy piękne chwile świątecznej atmosfery do bycia szczęśliwymi w rodzinie, w domu, we wspólnocie, w parafii, w Kościele, byśmy potrafili i chcieli jeszcze bardziej uczyć się integrowania owego „mieć” szczęście i „być” szczęśliwym! Wiemy, że Ewangelia jest Dobrą Nowiną, zatem chciemy dzielić się nią z innymi, a na pewno będziemy bardziej szczęśliwi. Aby Dobra Nowina, czyli miłość Jezusa, była dla nas źródłem naszego szczęścia osobistego i wspólnotowego – wszystkim tego właśnie życzę! Szczęść Boże! Bądź szczęśliwy i dziel się tym szczęściem z innymi!



zdjęcie: Adam Madejczyk SVD

Księża werbiści ze wspólnotą parafialną w Gwardiejsku w czasie wizyty przełożonego generalnego zgromadzenia



O. Jan Chodźdło SVD (1902-1951)

„Był gorącym czcicielem Eucharystii i Niepokalanej.
Zmarł w opinii świętości.”

Jan urodził się 18 maja 1902 r. w Studzionce k. Pszczyny, w wielodzietnej rodzinie Stanisława i Zofii z domu Kajzar. Chodźdłowie utrzymywali się z pracy na 30-morgowym gospodarstwie rolnym. Jan już jako dziecko zapoznał się z ideą misyjną dzięki bratu-werbiście z Domu św. Krzyża w Nysie, który rozprowadzał czasopisma misyjne na terenie Śląska. Był on częstym gościem w domu Chodźdłów. Decydujący wpływ na wybór drogi życiowej Janka wywarł jednak ksiądz proboszcz Graebner, za którego przyczyną chłopiec, po ukończeniu szkoły podstawowej, wstąpił do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie. Rozpoczął w nim naukę w 1920 r.

Po pomyślnym zdaniu matury w 1925 r. Jan wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego i rozpoczął nowicjat zakonny w Domu św. Gabriela k. Wiednia. W następnym roku, wraz z całym kursem, przeniesiony został do werbistowskiego seminarium w Sankt Augustin k. Bonn. Odbывał tam drugi rok nowicjatu, studiując jednocześnie filozofię. W 1928 r. wysłany został do Domu św. Michała w Steylu, gdzie uczył w tamtejszym niższym seminarium i był wychowawcą uczniów. Po roku skierowano go na studia teologii na Uniwersytet Gregoriański w Rzymie. Tam 25 października 1931 r. złożył wieczystą profesję zakonną, 12 marca 1932 r. przyjął święcenia diakonatu, a 26 października tegoż roku otrzymał święcenia kapłańskie. Otrzymał przeznaczenie misyjne do Brazylii. Przed wyruszeniem na misje przyjechał w 1933 r. na krótko do kraju, aby 13 lipca odprawić Mszę św. prymicyjną w rodzinnej parafii.



O. Jan Chodźdło SVD

W Brazylii o. Jan mianowany został wykładowcą filozofii i historii filozofii w seminarium w Santo Amaro w Sao Paulo. Równocześnie wiele czasu poświęcał duszpasterstwu. Pełnił funkcję kapelana Sióstr Świętej Rodziny, a w niedziele i święta wyjeżdżał z posługą duszpasterską do kościołów i kaplic. W czasie wakacji zastępował misjonarzy udających się na urlop. Już wówczas dał się poznać jako szczególnie czciciel Najświętszej Maryi Panny.

Po niespełna trzyletniej pracy w Brazylii, 13 lipca 1936 r., o. Jan przeniesiony został do Prowincji Polskiej. Przydzielono go do nowo powstałego werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego mieszczącego się w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie, gdzie pojawił się już 22 sierpnia tegoż roku. W chludowskim seminarium był przede wszystkim wykładowcą filozofii. Oprócz tego podjął również wykłady z retoryki, homiletyki oraz z lektury pism św. Tomasza z Akwi-



Janusz Brzozowski SVD

nu. Wkrótce został również wicerektorem tamtejszej wspólnoty. Od początku swojego pobytu w Chludowie o. Chodźdło włączył się w prace duszpasterskie w miejscowej parafii. Normalny tok zajęć przerwał wybuch II wojny światowej. W styczniu 1940 r. aresztowano o. Ludwika Mzyka – magistra nowicjatu i rektora Domu w Chludowie, a z klasztoru zrobiono obóz zbiorczy dla kleryków i okolicznego duchowieństwa. Po zlikwidowaniu obozu 22 maja 1940 r. i wywiezieniu niemal wszystkich więzionych do obozu koncentracyjnego w Dachau, o. Jan pozostał w Chludowie. Na prośbę bp. Walentego Dymka objął tamtejszą parafię, a także z powodu braku księży duszpasterzował w okolicznych parafiach. Utrzymywał kontakt z uwięzionymi klerykami i księżmi. Wysyłał im paczki, pisał listy.

Po wojnie o. Jan Chodźdło na nowo organizował w chludowskim domu życie seminaryjne. Był wówczas przełożonym, proboszczem i profesorem w jednej osobie. W sierpniu 1948 r. wraz z całą wspólnotą seminaryjną przeniósł się do Pieniężna, gdzie 10 września mianowany został przełożonym Domu św. Wojciecha. Z jego inicjatywy i pod jego patronatem powstała w ogrodzie seminaryjnym grota Matki Bożej z Lourdes, a dla kościoła seminaryjnego ufundowano obraz Matki Bożej Ostrobramskiej. Przy poświęceniu grotty Matki Bożej z Lourdes o. Jan wygłosił swoje ostatnie kazanie. Wycieńczony pracą i chorobą nie mógł już rozwinąć pracy jako proboszcz w Pieniężnie, ani też jako radca prowincjalny. Zmarł w święto Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej 8 grudnia 1951 r. Pochowany został na cmentarzu klasztorowym w Pieniężnie.



Konrad Keler SVD

Nowenna przed Bożym Narodzeniem

Chrześcijaństwo, wchodząc w kultury pozaeuropejskie, często wprowadzało Ewangelię przy pomocy już istniejących zwyczajów i tradycji wypracowanych w krajach Europy. Misjonarze jednak szybko zorientowali się, że dokładne przeszczepienie własnych tradycji w inny świat jest niemożliwe. Zaczęto więc zmieniać tradycje i dostosowywać je do miejscowych warunków. Wielkie święta kalendarza liturgicznego stały się okazją do tworzenia nowej tradycji albo ubogacania przyniesionych zwyczajów o elementy zaczerpnięte z życia ewangelizowanych ludów. Szczególnie Boże Narodzenie w różnych krajach nabrało cech własnej kultury, swoistego folkloru.

Przykładem może być tradycja *Simbang Gabi* (w języku tagalog – „nocna Msza”) na Filipinach, często też nazywana po hiszpańsku *misa de aguinaldo*, jak też *misa de gallo* (dosłownie „Msza koguta”, o pianiu koguta). Hiszpańscy misjonarze, którzy od połowy XVI w. ewangelizowali Filipinczyków, wprowadzili m.in. nowennę przed Bożym Narodzeniem. Jednak pojawiła się pewna trudność uniemożliwiająca uczestniczenie w nabożeństwach i Mszach św. wieczorem lub rano. Advent, jak i okres Bożonarodzeniowy, są bowiem na Filipinach czasem żniw ryżu i trzciny cukrowej. Ludzie muszą wcześniej rano iść do pracy, by móc zejść z pól przed żarem w porze południa, który staje się nieznosny dla pracujących na polach. Dlatego od 16 grudnia zaczęto sprawować Mszę św. bardzo wcześnie rano, z reguły o godz. 4.00, a nieraz nawet wcześniej, tak by wieśniacy mogli o świcie – kiedy słońce rozjaśnia ziemię, a nie odczuwa się jeszcze jego żaru – wyjść do pracy na polach.

Ta tradycja weszła bardzo mocno w życie religijne Filipinczyków. Dziś, mimo iż większość mieszkań-

ców żyje w miastach i nie trzeba się dostosowywać do rytmu prac pól, jest to powszechna praktyka. W Mszach o świcie uczestniczy nieraz więcej osób aniżeli w niedzielnych. Wierzący są przekonani, że uczestniczenie we wszystkich Mszach nowenny przed Bożym Narodzeniem pozwala wyprosić szczególne łaski. Każdy, kto o coś prosi w czasie tych Eucharystii, otrzyma to od Boga. Ta wiara jest tak silna, że ludzie zabiegają o kapłanów, by przyjeżdżali do ich kaplic. Ksiądz nie może być we wszystkich kaplicach swojej parafii w tym samym czasie, dlatego bywa, że Msze św. zaczyna sprawować nawet o godz. 3.00. Są one odprawiane nie tylko w kościołach, ale i w dużych miastach, także w centrach handlowych, które mogą pomieścić wielu ludzi.

Po Mszy św., stanowiącej część nowenny Bożonarodzeniowej, w kościołach i kaplicach istnieje zwyczaj często-

wania specjalnymi ciastkami. Piecze się je z ryżu, brązowego cukru trzcinowego, masła i wiórków kokosowych. Ci, których stać, piją gorącą czekoladę lub lokalną herbatę z imbirem. Dawniej było to śniadanie dla rolników wybierających się do pracy na polach, teraz jest to raczej przedsmak Bożonarodzeniowego świętowania i budowanie wspólnoty lokalnej oraz okazja do krótkich pogawędek.

Jakże dziwne są losy różnych tradycji i zwyczajów. Tradycja porannych Mszy św. w czasie nowenny przed Bożym Narodzeniem zanika z różnych przyczyn w katolickiej Hiszpanii, podobnie jak w wielu krajach wymarły folklorystyczne zwyczaje Mszy adwentowych. Natomiast ten religijny zwyczaj przyjął się i trwa nadal daleko na Filipinach, w kraju, który kiedyś skolonizowali Hiszpanie i któremu nadali nazwę od Filipa II, swego króla.



fot. Piotr Graczy SVD

Wioska Ableg na Filipinach



for. Jozef Roszynski SVD

Jasełka w Papui Nowej Gwinei

Boże Miłosierdzia,

Usłysz krzyki rozpaczki mieszkańców Syrii.

Pociesz tych, którzy cierpią z powodu doznanej przemocy.

Pociesz tych, którzy opłakują swoich zmarłych.

Daj siłę sąsiednim krajom, aby chętnie przyjęły uchodźców z Syrii.

Przemień serca tych, którzy chwycili za broń;

I chroń tych, którzy poświęcają się dla pokoju.

Boże nadziei, zachęcaj przywódców, aby wybrali pokój, a nie przemoc i aby szukali pojednania ze swoimi wrogami.

Rozpal w Kościele powszechnym współczucie dla narodu syryjskiego;

I daj nam nadzieję na przyszłe budowanie pokoju dla wszystkich, które będzie oparte na sprawiedliwości.

Prosimy o to przez Jezusa Chrystusa, Księcia Pokoju i Światłość Świata.

Amen.



WIETNAM

Zielone lasy deszczowe, pola ryżowe nawodnione monsunowymi opadami, skalne wyspy i piękne plaże – wietnamskie krajobrazy są dziś bardzo dobrze znane. Po pierwsze, ze względu na coraz prężniej rozwijającą się turystykę do tego południowo-wschodniego kraju w Azji, a po drugie, dzięki licznym amerykańskim produkcjom filmowym, które opowiadają o konflikcie zbrojnym między Stanami Zjednoczonymi a Wietnamem.

Wiele z tych obrazów przedstawia tragiczne skutki wojny, lecz nie wspomina o jej przyczynach. A wszystko zaczęło się po II wojnie światowej, kiedy Wietnam uzyskał niezależność od Francji i niepodległość – ogłoszono ją już w 1945 r., lecz została uznana niemal dekadę później, w roku 1954. W praktyce kraj został podzielony na dwie części, na północy powstało socjalistyczne państwo pod wodzą Ho Chi Minha, a na południu niekomunistyczne państwo pod nazwą Republika Wietnamu. We władzę w tym drugim bardzo ingerowały USA, stawiając na jego czele zależnych od siebie przywódców. Waszyngton nie chciał dopuścić, aby komuniści przejęli kontrolę nad kolejnym obszarem w Azji.

Dążąc do zjednoczenia kraju, północne państwo rozpoczęło w 1957 r. zamachy przeciw rządowi w Sajgonie. Wojna między partyzantami tzw. Wietkongu (oficjalnie: Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego), wspieranymi przez komunistów z północy i inne komunistyczne państwa (ZSRR, Chiny), a Republiką Wietnamu wraz z międzynarodową koalicją, obejmującą głównie wojska amerykańskie, trwała aż do 1975 r., choć USA zaczęły wycofywać swoje wojska już w 1968 r. Była to dla Amerykanów pierwsza militarna porażka.

Komuniści wygrali, choć straty poniesione przez naród były ogromne,

w walkach zginęły tysiące partyzantów, a straty wśród ludności cywilnej sięgały 2 mln zabitych. Wietnam po wojnie został połączony w Socjalistyczną Republikę Wietnamu, lecz wprowadzony ustrój nie sprzyjał odbudowie kraju po wojnie. Ze względu na ubóstwo z Wietnamu w kolejnych latach wyemigrowało ponad 1,5 mln obywateli.

Zmiany w tym azjatyckim państwie przyniosła dopiero polityka *doi moi* (aktualizacji), zapoczątkowana w 1986 r. Formalnie nie rezygnując z socjalizmu, wietnamskie władze pozwoliły na większą liberalizację w gospodarce i uchwały niezbędne reformy, aby zmodernizować gospodarkę i uczynić ją bardziej konkurencyjną w regionie.

Wraz ze wzrostem ekonomicznym poprawia się tam także sytuacja chrześcijan, którzy przez wiele lat komunistycznych rządów byli grupą prześladowaną. Obecna ekipa w Hanoi chce, żeby ludziom powodziło się lepiej, więc nie ingeruje w działalność Kościoła,



WIETNAM:

- powierzchnia: 331 210 km² (66. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 95 mln (15. miejsce na świecie)
- stolica: Hanoi
- język urzędowy: wietnamski
- religie: buddyści 7,9%, katolicy 6,6%, niezdeklarowani 81,8%
- jednostka monetarna: dong (VND)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 6000 USD (2015 r.; 161. miejsce na świecie)

zwłaszcza kiedy ten angażuje się w pomoc np. dla ubogich.

oprac. Małgorzata Madej
na podstawie: cia.gov, vietnam-guide.com, ekai.pl



for. Krzysztof Malejko SVD

W Warszawie istnieje duża grupa imigrantów z Wietnamu – na tyle duża, że trzeba było zorganizować duszpaństwo wśród nich. Ojciec natomiast wyjechał na misje do Wietnamu. Dlaczego?

Gdyby oni nie przyjechali do Polski, to ja zapewne nie pojechałbym do Wietnamu. Wszystko bowiem zaczęło się od Wietnamczyków, którzy pojawili się w naszym kraju, jak również od spotkania przeze mnie dwóch wietnamskich kleryków, obecnie już kapłanów, oraz od posługi, jaką werbiści prowadzą w Warszawie na rzecz migrantów z Wietnamu.

Głębsze zainteresowanie Wietnamem zrodziło się podczas szukania tematu pracy magisterskiej. Chciałem, aby temat był osadzony w kontekście pracy werbistów na rzecz wietnamskich migrantów w Polsce. I tej kwestii dotyczyła moja praca. Później, kiedy nadszedł czas składania petycji, wśród trzech krajów, do których pragnąłem się udać, wymieniłem też Wietnam. A skoro tam pojechałem, to myślałem, że Pan Bóg chciał, aby ktoś udał się do tego kraju.

Jakie doświadczenie zdobył Ojciec w czasie trzech lat pobytu w Wietnamie?

To czas obserwacji, nauki języka, poznawania kraju, w tym przyjemność zwiedzania różnych ciekawych miejsc. To również czas weryfikacji wyobrażeń i oczekiwań, które miałem na początku misji. Te pierwsze lata były dosyć trudne. Musiałem się zmagać z nową kulturą i nowym językiem – i nadal się z nim zmagam, ponieważ nauka wciąż nie jest zakończona. Przyznam, że wietnamski jest trudny, cieszę się jednak, iż pierwsze trudności mam już za sobą – potrafię się już bowiem komunikować w podstawowym zakresie.

Tak więc pierwsze półtora roku poświęciłem tylko i wyłącznie na naukę języka, bez dodatkowych obowiązków. Dopiero potem zacząłem dojeżdżać do jednej ze wspólnot, aby najpierw raz w tygodniu odprawiać Mszę św. w języku angielskim dla kandydatów do zgromadzenia, a potem jeździ-



O. Krzysztof Malejko SVD ze wspólnotą (prepostulat) w Ho Chi Minh

WIETNAM – PRACA W FORMACJI

Z o. Krzysztofem Malejką SVD, misjonarzem w Wietnamie, rozmawia Lidia Popielewicz

łem tam częściej, by również uczyć języka angielskiego. Po pewnym czasie zostałem poproszony, aby zostawać w tej wspólnotie na jakiś czas. I w ten sposób wchodziłem w sprawy wspólnoty kandydatów do zgromadzenia. Później zostałem z nimi na stałe. We wspólnotie tej pracuję do dziś, a znajduje się ona w mieście Ho Chi Minh.

Jaka jest przyczyna emigracji Wietnamczyków?

Opuszczanie kraju przez Wietnamczyków i wyjazd do Polski, Stanów Zjednoczonych, Czech czy innych państw powodowane jest pragnieniem rozwoju ekonomicznego i zawodowego oraz edukacji, ale i silnymi więzami rodzinnymi. Jeśli wyjedzie jeden z członków rodziny, to zwykle stara się on sprowadzić pozostałych. Jednak o Wietnamczykach mówi się, że udają się na emigrację nie za chlebem, ale żeby ten chleb był z masłem. A więc kieruje nimi pragnienie znale-

zienia lepszego życia pod względem materialnym.

Może popycha ich do tego poczucie beznadziei, które i nam na pewnym etapie historii towarzyszyło?

Myślę, że oni cały czas mają nadzieję, że rządy komunistyczne kiedyś się skończą, ale jednocześnie wiedzą, że jest to bardzo trudna sprawa. Natomiast patrzą na Zachód jako na miejsce, gdzie żyje się łatwiej i lepiej, gdzie istnieje system demokratyczny chroniący prawa człowieka, zapewniający wolność słowa. Dlatego migrują najchętniej do krajów z tradycją demokratyczną.

A na czym polega prześladowanie Kościoła w Wietnamie?

Nie mam wystarczającej wiedzy na ten temat, ale zdarza się, że władze np. przejmują tereny kościelne. Czują się w tym bezkarne – działają jako władarze narodu i mogą robić



wszystko w imię dobra dla tego narodu. Niedawno miała miejsce taka sytuacja, że komuniści chcieli zagarnąć teren należący do jednej z żeńskich wspólnot zakonnych. Jednak protesty ze strony siostr i hierarchii Kościoła zablokowały te próby i władza odstąpiła od decyzji. W przeszłości takie zachowania były bardziej radykalne, a obecnie, jak ma się wrażenie, nastąpiła pewnego rodzaju odwilż i państwo podejmuje mniej kroków utrudniających działalność Kościołowi.

Co szczególnie zapadło Ojcu w pamięć z tych pierwszych lat w Wietnamie?

Pojechałem kiedyś z jednym ze współbraci, aby świętować *Tet*, czyli Nowy Rok Chiński – jest to najważniejsze święto w Wietnamie w ciągu roku. Pojechalismy na północ kraju do jego rodzinnej wioski, bardzo ubogiej, liczącej kilkuset mieszkańców. Budowano tam kościół, był on wtedy w stanie surowym. Kapłan przyjeżdżał do parafii tylko raz w tygodniu. Kiedy mieszkańcy wioski dowiedzieli się, że przyjechał ksiądz i pozostanie kilka dni, poprosili, aby odprawiać Mszę św. codziennie. Znając sytuację polityczną, badałem najpierw, czy to jest wskazane. Jednak zarówno miejscowy ksiądz, jak i biskup zachęcali, aby podjąć się tego zadania. Ludzie byli niezmiernie wdzięczni, widać to było po nich – radość malowała się na ich twarzach. Przychodzili wcześniej do kościoła, aby przygotować śpiewy, zbierali składki, każdą Eucharystię kończyli podziękowaniem. Mszę św. odprawiałem



Pagoda w Wietnamie

po angielsku, bo wietnamskiego jeszcze wtedy nie znałem, a oni odpowiadali po wietnamsku. Diakon, który mnie do tej wioski zaprosił, mówił homilie. Nieznajomość języka nie stanowiła bariery – mieszkańcy wioski zapraszali do domów, proponowali posiłki czy herbatę, chcieli porozmawiać, na ile to było możliwe, przy pomocy tłumacza-diakona. Dla mnie to było niezwykle doświadczenie.

A więc wiara w narodzie wietnamskim jest żywa?

Tak, szczególnie na północy, gdzie komunizm jest silny i gdzie wciąż brakuje kapłanów.

Czy Ojciec wraca do tej samej wspólnoty?

Tak, będę kontynuował swoją pracę w formacji. Jest to jedna z nielicznych form pracy werbistów dla prowincji wietnamskiej, jaką mogą podjąć misjonarze przyjeżdżający z zagranicy, ponieważ jako obcokrajowcy nie możemy pracować w parafiach, a jedynie wewnątrz zgromadzenia. W Wietnamie jest dużo powołań. W mojej wspólnotcie było w tym roku 19 kandydatów do zgromadzenia, na etapie prepostulatu. Trzeba tu dodać, że aby wstąpić do zgromadzenia w Wietnamie, konieczne jest ukończenie studiów wyższych. Kandydaci wstępują więc do zgromadzenia na etapie studiów – studiując, rozeznają swoją drogę.

Potrzebni są werbiści z Polski w Wietnamie? Zachęcałby Ojciec innych do wyjazdu na misję w tym kraju?

Obecnie możliwości podjęcia pracy misyjnej w Wietnamie są ograniczone i to trzeba brać pod uwagę. Poza tym trzeba uwzględnić zdolności językowe i rodzaj pracy, jak formacja, nauczanie języka angielskiego, praca socjalna w jednym z dwóch prowadzonych przez nas sierocińców. Być może w przyszłości sytuacja się poprawi, na co wszyscy liczymy. Poza tym Wietnamczycy są bardzo gościnni oraz ciekawi obcokrajowców, co z pewnością pomaga nam, misjonarzom w pracy w tym kraju. Tak więc, jak najbardziej, zachęcałbym, ale trzeba uwzględnić te realia.

Dziękuję bardzo za rozmowę.



Zatoka Ha Long w Wietnamie
– jeden z cudów świata





Jezus wzrastał w rodzinie

7 grudnia ub.r. w naszej diecezji Posadas w Argentynie, w parafii *Inmaculada Concepcion* (Niepokalanego Poczęcia) uczestniczyliśmy razem z bp. Juanem Rubenem Martinezem w inauguracji obchodów Roku Miłosierdzia, do czego zaprosił wszystkich Ojciec Święty Franciszek. Ponieważ tego dnia przybyły do tej parafii liczne delegacje z wielu innych parafii diecezji, uroczysta Msza św. odbyła się w dużej hali sportowej znajdującej się w pobliżu kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Natomiast 8 grudnia w parafii *Nuestra Senora de Lujan*, gdzie współpracuję z o. Jose del Bosque SVD (Hiszpan), świętowaliśmy ten dedykowany Matce Bożej dzień. Ponieważ była to główna Msza św. w naszej parafii, przyszli na nią przedstawiciele z różnych dzielnic miasta i tak zebrało się ok. 300 osób. Podczas tej uroczystości nasz proboszcz, o. Jose ochrzcił pięć osób w wieku 20-30 lat, które przez rok przygotowywały się, by w ten sposób już oficjalnie stać się członkami Kościoła katolickiego. Niektóre z nich zaczęły przygotowywać się również do przyjęcia sakramentu małżeństwa. Choć pochodziły one z rodzin tzw. katolickich, to wiara nie została im przekazana; poza tym prawie wszystkie wywodziły się z rodzin rozbitych i były poranione. Nie jest łatwo zdobyć zaufanie takich osób; niekiedy musiało upłynąć trochę czasu, by można było poprowadzić odpowiednią katechezę. Na początku, my kapłani, musieliśmy omawiać z tymi młodymi ludźmi podstawowe sprawy dotyczące np. wychowania do człowie-

Przełamy się opłatkiem...



Wspólnota polskich misjonarzy i misjonek na misji w Argentynie. Pierwszy z lewej w górnym rzędzie: o. Kazimierz Dzimitrowicz SVD



zdjęcie: Kazimierz Dzimitrowicz SVD

czeństwa, by mogły poczuć się wolne i kochane. Dopiero potem zaczęliśmy dotykać tematów związanych z wiarą, zwłaszcza dotyczących przebaczenia, czego uczy nas Jezus Chrystus. To temat na długie rozmowy i przemyślenia, a także na modlitwę. Jednak w obecnym nauczaniu papieża Franciszka widać nacisk na odnowienie i uzdrowienie rodzi-

ny, co może się dokonać dzięki Bożemu Miłosierdziu.

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia chciałbym dodać, że nasz Pan, Jezus Chrystus, zechciał urodzić się w rodzinie i w niej wzrastać. Bóg kocha nas tak mocno, że nie chce pozwolić szatanowi, by zniszczył Jego najpiękniejsze stworzenie – człowieka. Jezus wzrastał w rodzinie i za całą rodzinę ludzką ofiarował swoje życie, by pokazać światu, że Bóg może oczyścić nas z grzechu, jeśli otworzymy nasze serca przed Nim.

Szopka dla dzieci w ogrodach przy parafii

Tylko On może nas uzdrowić i pokazać, że nas kocha miłością wieczną.

Przygotowując kolację wigilijną pamiętajmy, by przede wszystkim zaprosić właśnie Jego – Jezusa. Czytając fragment o Bożym Narodzeniu, nie zapomnijmy w obecności tego Gościa przeprosić się wzajemnie za wszystkie nasze egoistyczne kaprysy i dopiero wtedy z radością usiądźmy do stołu, by podzielić się białym opłatkiem i spożyć uroczystą kolację wigilijną. Szczęść Boże i radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku 2017!

Kazimierz Dzimitrowicz SVD

WERBISTOWSKA ADWENTOWA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU PIENIĘŻNO 2016



www.werbisci.pl

W orędziu na Światowy Dzień Misyjny w 2016 r. papież Franciszek napisał: „Wszystkie ludy i kultury mają prawo do otrzymania orędzia zbawienia, które jest darem Boga dla wszystkich (...). Misjonarze wiedzą z doświadczenia, że Ewangelia przebaczenia i miłosierdzia może przynieść radość i pojednanie, sprawiedliwość i pokój”. Włączając się w WERBISTOWSKĄ ADWENTOWĄ AKCJĘ POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU – PIENIĘŻNO 2016, odpowiadamy na wezwanie Ojca Świętego oraz pomagamy Kościołowi i potrzebującym bliźnim. Proszę o wsparcie któregoś z poniższych projektów misyjnych.

WIGILIJNY STÓŁ. Pozostawianie pustego miejsca przy wigilijskim stole jest naszą polską tradycją. Można zaprosić duchowo misjonarza przez złożenie ofiary, aby ze świątecznego polskiego stołu mógł dać innym. W ten sposób do Wigilii zasiądą duchowo potrzebujący z krajów misyjnych, cierpiący z powodu prześladowań religijnych, konfliktów zbrojnych i klęsk żywiołowych.

MISYJNY DZWON. O. Tomasz Laskowski SVD, pracujący w Demokratycznej Republice Konga, stara się o dzwon do kościoła znajdującego się na terenie stacji misyjnej Tumikia.

KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE. Odradzające się wspólnoty katolickie na Wschodzie i w krajach byłego Związku Radzieckiego nadal borykają się z wieloma trudnościami, których same nie są w stanie pokonać.

KOŚCIÓŁ W LIMBAZI. O. Tomasz Dudziuk SVD, pracujący w Limbazi, na Łotwie, potrzebuje dofinansowania zakupu kotła grzewczego na drzewo do kościoła i sal katechetycznych.



Matka Boża z Dzieciątkiem w wyobrażeniu chińskiego artysty. Własność: Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie

KAPLICA W ZWEDRU. O. Józef Mazur SVD, pracujący w Liberii, potrzebuje pomocy finansowej w budowie i wyposażeniu kaplicy w powstającym Centrum Misyjnym w Zwedru.

CODZIENNE UTRZYMANIE MISYJNARZY. Aby gorliwie i owocnie głosić Ewangelię, misjonarzom nie może zabraknąć chleba i niezbędnych rzeczy codziennego użytku.

POMOC DZIECIOM. Osierocone, bezbronne, głodne i bez perspektywy na przyszłość dzieci to częsty widok w wielu krajach misyjnych. Odmiana ich losu zależy również od finansów.

PARAMENTY LITURGICZNE.

O. Marek Ostrycharz SVD, pracujący na Kubie, potrzebuje pomocy w zakupie naczyń liturgicznych, bielizny kielichowej oraz obrusów na ołtarz. O. Franciszek Filar SVD, pracujący w parafii św. Jana w Upali w Kostaryce, potrzebuje wsparcia, aby kupić tabernakulum.

INTENCJE MSZALNE DLA MISYJNARZY. Zamawiając intencję mszalną u misjonarzy werbistów, wspiera się misjonarzy w ich posłudze.

Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie

Wpłaty można dokonać na podane niżej konto, z dopiskiem nazwy projektu:

Referat Misyjny Księży Werbistów
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43 (poniedziałek-piątek,
godz. 7.30-14.30), fax 55 242 93 92
e-mail: refermis@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl/referat,
www.werbisci.pl

BANK PEKAO S.A. O. ELBLĄG
Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119



Szopka z Boliwii w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie

zdjęcia: Paweł Wodzien SVD



MISJONARZ – miesięcznik (11 numerów w roku), bogaty w informacje o życiu i pracy misjonarzy werbistów i misjonarek, Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji. Zawiera artykuły i listy z różnych stron świata – krajów misyjnych na wszystkich kontynentach, wywiady z tymi, którzy udali się na krańce świata w celu przepowiadania Chrystusa, oraz eseje i felietony o tematyce religioznawczej i dotyczącej dialogu międzyreligijnego.

Prenumerata roczna – 40 PLN

Zamówienia można składać pod adresem:

Referat Misyjny Księży Werbistów

Dział Kolportażu

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O. Elbląg,

nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

ANIMATOR – kwartalnik, teczka zawierająca 32 kolorowe plakaty formatu A4. Dobra pomoc w przygotowaniu gazetek w przykościelnych gablotach lub w szkołach.

Prenumerata roczna – 72 PLN

Zamówienia można składać

pod adresem:

Referat Misyjny Księży Werbistów

Dział Kolportażu

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O. Elbląg,

nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



NURT SVD – półrocznik, w którym można znaleźć zagadnienia misyjne, misjologiczne i religioznawcze nurtujące Kościół powszechny. Polecany zwłaszcza nauczycielom, katechetom i studentom.

Cena jednego numeru – 20 zł
Zamówienia można składać pod adresem:

Redakcja NURT SVD

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 91 00

e-mail: ad.michalek@gmail.com

www.nurtsvd.pl



AdoMiS – Adoptuj Misyjnych Seminarzystów

Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła (PDPA) – jedno z czterech Papieskich Dzieł Misyjnych – w centrum stawia troskę o powołanych do kapłaństwa i życia konsekrowanego w młodych Kościołach na terenach misyjnych. Bez obecności lokalnych kapłanów nie można bowiem mówić o prawdziwym wzroście miejscowego Kościoła.

PDPA od ponad 120 lat duchowo i materialnie wspiera kształcenie i formację seminarzystów oraz kandydatów do zgromadzeń zakonnych w krajach misyjnych, a także pomaga w budowie i wyposażaniu seminariów oraz domów formacyjnych na misjach. Otacza opieką blisko 800 seminarzystów (ok. 75 tys. seminarzystów) oraz 6,5 tys. nowicjuszy i nowicjuszek.



1 października 2013 r., we wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus – patronki misji, rozpoczęła się ogólnopolska akcja **AdoMiS, czyli Adoptuj Misyjnych Seminarzystów**. PDPA od czterech lat w sposób szczególny otacza opieką seminarium wyższe św. Jana Marii Vianneya w diecezji Moramanga na Madagaskarze (50 kleryków) oraz św. Augustyna w diecezji Iquitos w Peru (22 kleryków). W adopcję można włączyć się poprzez codzienną modlitwę za adoptowanych seminarzystów lub wybór formy pomocy finansowej – adopcję jednorazową, stałą, indywidualną czy grupową.

W akcję mogą włączyć się wszyscy – osoby, ale także grupy parafialne, wspólnotowe czy koleżeńskie. W 2015 r. na seminarium w Peru i na Madagaskarze PDPA przekazało prawie 60 tys. USD, w 2016 r. ofiary wzrosły i przekroczyły tę kwotę.

Od 2015 r. do akcji AdoMiS dołączyła inicjatywa „Misyjny Bukiet”. Jest to propozycja skierowana do księży diakonów, sióstr zakonnych i zakonników składających śluby oraz do nowożeńców i jubilatów. Zachęcają oni swoich gości, aby kwotą przeznaczoną na zakup kwiatów przekazali na wsparcie misyjnych seminarzystów. Jest to wyraz wdzięczności za dar kapłaństwa, małżeństwa, powołania oraz za dar życia.

PAPIESKIE DZIEŁA MISYJNE

Skwer Kardynała Stefana Wyszyńskiego 9, 01-015 Warszawa

tel. 22 838 29 44, pdpa@missio.org.pl

www.adomis.missio.org.pl

Konto bankowe: PKO BP SA I/O Warszawa 72 1020 1013 0000 0102 0002 7169

Znaczenie wyrazów: **1)** latający w szóstej wizji z Księgi Zachariasza; **2)** popularne zadanie szaradziarskie; **3)** *Oto ogień i drwa, a gdzie jest ... na całopalenie?* (Rdz 22,7); **4)** dawniej; potwór, poczwara; **5)** solenizant z 26 października; **6)** ludzie ustawieni w jednej linii; **7)** największa wyspa Japonii; **8)** przeciwieństwo egoizmu; **9)** brzeg koła; **10)** drugi okres mezozoiku; **11)** przyrząd służący m.in. do pomiaru głębokości otworów; **12)** *Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucacie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały ... i obróciwszy się, was nie poszarpały* (Mt 7,6) – wpisz w liczbie pojedynczej; **13)** krawędź; **14)** amerykański stan ze szczytem McKinley; **15)** stał na widoku w znanej pieśni; **16)** wyrósł z brzydkiego kaczątka; **17)** Sennacheryba na Judę opisany w Dodatku Historycznym Księgi Izajasza; **18)** mirra będąca jednym z darów Trzech Króli; **19)** żartobliwie o nauczycielu; **20)** gdy jedna połowa nie jest lustrzanym odbiciem drugiej; **21)** dęty drewniany instrument muzyczny, którego wirtuozem jest Tytus Wojnowicz; **22)** „Opłakiwanie Chrystusa” w bazylice św. Franciszka w Asyżu; **23)** zmysłowe doznanie; **24)** w powiedzeniu czepia się psiego ogona.

	1	2		3		4		5		6	
	30			22		39		10		33	
7			6		8			15		24	
9			42	2		27		23		14	
	43			16		11		10			
11				8	40			20			7
	9							12	13		14
15	16		17		18		19			1	
			20			44	35	25	34		13
21				18							29
						17		22		41	12
23						26	36				19
							24			32	
		4		3							

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 44, utworzą hasło – cytat z Pisma Świętego, zamieszczony w bulli papieża Franciszka *Misericordiae vultus* – które wraz z podaniem tytułu Księgi, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 grudnia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 239: ŁATWIEJ JEST BOGU POWSTRZYMAĆ GNIEW ANIŻELI MIŁOSIĘRZDIE (papież Franciszek, *Misericordiae vultus*).

Nagrody wylosowali: Zofia Samborska (Zaklików), Małgorzata Zielińska (Bydgoszcz), Grażyna Kucharska (Praszka), Barbara Żaczek (Kłoczew), Helena Górská (Folwarki Małe). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Listy misyjne z Indonezji

Dla Polskiej Prowincji Księży Werbistów data 18 sierpnia 1965 r. oznacza początek „ery misyjnej” – tego dnia dwudziestu misjonarzy udało się do Indonezji. Nie dziwi bynajmniej zapał misyjny młodych werbistów; zaskakuje natomiast fakt, że ówczesna władza państwowa wydała im paszporty... W „grupie dwudziestu” był 27-letni o. Stefan Wrosz SVD, pochodzący z Kaszub.

Oddawana do rąk Czytelników dwutomowa pozycja zawiera kolekcję listów, które przez pół wieku o. Stefan Wrosz pisał z Indonezji do rodziny i przyjaciół w Polsce. Ta bardzo osobista forma utrzymywania relacji z najbliższymi staje się dla nas źródłem wiedzy o misyjnej przygodzie życia o. Wrosza. *Listy misyjne* reprezentują niezwykle bogatą dokumentację początków misji chrześcijańskiej w Indonezji, „opowiadaną” piórem misjonarza frontowego. Opis stawiania pierwszych kroków na wyspie Flores, egzotycznych emocji, perypetii związanych z nauką miejscowego języka i lokalnych obyczajów przeplata się z refleksją misjologiczną o. Ste-



fana: „Ileż nowego wnosi misjonarz do ich szarego życia: zachęca do dobrego, poradzi, pogodzi zwaśnionych, nie pozwoli, by jakieś dziewczę musiało wyjść za jakiegoś starego pryka tylko dlatego, że chce dać więcej kerbałów [bawołów – przyp. red.] i koni za nią niż młodzienc, którego sobie upodobała”. Albo: „W niedzielę przyjmę tu do Pierwszej Komunii św. około 25 dzieci. Już przeegzaminowałem je. Mają gorące serca. Tęsknią za chwilą spotkania się z Panem Jezusem. Z okna plebanijki widzę, jak ćwiczą przyklęknięcie, składanie rąk, otwieranie ust...”.

Listy ułożone są chronologicznie. Jedyny podział, przyjęty dla uzyskania pewnej przejrzystości podczas lektury, oparto na urlopowych wyjazdach o. Wrosza do Ojczyzny i Europy. Wyjazdy te, służące odpoczynkowi, były za każdym razem pewnego rodzaju przełomem w życiu misjonarza.

Adam Michałek SVD

Stefan Wrosz SVD, *Listy misyjne*, t. 1-2, seria: Materiały i Studia Księży Werbistów

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2016, format 164 x 240 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Idźcie na cały świat



Niewiasta Syna porodziła

Leżące w żłóbku Dziecię Jezus uświadamia nam niezwykłą wartość i świętość ludzkiego życia. Czy ten widok mógłby rodzić w sercu ludzkim coś innego niż miłość wobec małej i niewinnej istoty ludzkiej? A jednak w Apokalipsie św. Jana znajdujemy takie słowa: *I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby, skoro porodzi, pożreć jej dziecię* (Ap 12,4).

Czy biblijny smok nie pojawia się również w naszej codziennej rzeczywistości? Na pewno można dostrzec jego rysy w prawie, które dopuszcza aborcję. Oto smok, który chce pożreć dziecię, zanim jeszcze się narodzi. Oczywiście musi posłużyć się rękami człowieka, aby tego dokonać. Wcześniej zatruwa swoim jadem jego umysł i serce. Umysł zwodzi kłamstwem, serce porusza stra-

chem lub nienawiścią. Jest to uderzenie w samą istotę ludzkiego powołania. Jesteśmy przecież powołani, aby kochać Boga i aby kochać człowieka, nawet tego złego (*Miłujcie waszych nieprzyjaciół* – Mt 5,44), a cóż dopiero tego najbardziej niewinnego i bezbronnego, jakim jest poczęte dziecko.

Gdzie znaleźć taką miłość, której starczyłoby nie tylko dla dobrych, ale i dla złych ludzi? Możemy znaleźć ją właśnie w żłóbku, w Sercu Tego, który dla nas wszystkich się narodził, aby uleczyć nas swoją miłością. Z Jego Serca wypływa cały czas strumień miłosierdzia dla wszystkich ludzi. Spływa także na tych, którzy kolejny raz skazują niewinnego Jezusa na śmierć w jednym z tych najmniejszych.

Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Panie,
świat cały
przy Tobie
jak ziarnko
na szali...

Mdr II,22

